

NOWEJ HUTY

Nr 8 (1310) 4 VI 1982 r. Cena 5 zł

Z każdym kłopotem do mistrza

Byłoby oczywiście znakomicie, gdyby mistrzowie cieszyli się u swojej załogi takim autorytetem i zaufaniem, aby z każdym kłopotem pracownik szedł przede wszystkim do nich. W niektórych przypadkach tak już zresztą jest: znam wydziały, w których mistrzowie rzeczywiście stali się nie tylko wychowawcami młodych pracowników i autoryte-



tem dla nich w sprawach zawodowych, ale i jednocześnie powiernikiem wszystkich — młodych i starszych pracowników. Słowem, mistrz, do którego ze wszystkim można się zwrócić, nawet z zupełnie prywatnymi sprawami, a nie odmówi wysłuchania, rady a jak trzeba to i pomocy.

Dobrze, coraz aktywniej poczynają sobie nasz hutniczy Klub Mistrza. Bierze

się, słusznie, za sprawy najważniejsze — podniesienia rangi średniego dozoru, służenia swym członkom konkretną pomocą. Nie umyka też jego uwagi orientowanie mistrzów w tym, co aktualnie dzieje się w Kombinacie (spojrzenie na całość kombinatowego gospodarstwa). Celowi temu bardzo dobrze służą okresowe spotkania z kierownictwem Kombinatu poświęcone węzłowym sprawom produkcyjnym, gospodarczym, technicznym i innym.

BEZ SLOGANÓW

Klub Technika, godzina 18. Mistrzowie goszczą dziś dyrektora produkcji mgr inż. Janusza Razowskiego oraz zast. dyrektora ds. pracowniczych mgr Stefana Niziołka. Temat jeden, za to o pierwszorzędnej wadze — reforma gospodarcza, pierwsze oceny jej trybu wdrażania w hucie. Już to hasło — reforma — świadczy o ogromie spraw, które są dzisiaj omawiane. Boję się, czy temat nie rozplynie się w słowach, wszak tyle ich wypowiada się na temat reformy, a znajomość jej prawideł oraz celów jest więcej niż znikoma. Nie ukrywajmy: nawet w tym gronie, które w sprawach reformy ma tak dużo do zrobienia, pojęcie o jej istocie jest raczej ogólne i mgliste.

Dyrektor Razowski odchodzi, na szczęście, od schematu. Pomija slogany, których już mamy powyżej dziurek w nosie. Krótko zatrzymuje się na celach, którym reforma ma służyć, najczęściej natomiast mówi o niebezpieczeństwach, jakie jej zagrażają. Wszyscy chwają założenia i mówią — trzeba robić. Ale gdy reforma przychodzi do nich samych, już wymagania są inne — rodzi się natychmiast wiele usprawiedliwień. Taryfa ulgowa? Niezrozumienie własnej roli? Wygodnictwo i niech robią inni, ja się będę przypatrywał i kibicował. Wszystkiego tego jest po trochu i tak oto, gorzka to prawda, ale trzeba ją mocno wyartykułować, reforma zostaje stopniowo rozmywana, hamowana w jej biegu. Temu przeciwstawić się trzeba ze szczególnym uporem i z ogromną konsekwencją, nie każdy zdaje sobie bowiem sprawę, że dla naszej gospodarki nie ma dziś żadnej alternatywy jak tylko wdrażanie reformy — wbrew trudnościom i różnym niemożnościom, wbrew wygodzie i samouspokojeniu, że jakoś to jednak będzie!

(Dalszy ciąg na s. 9)

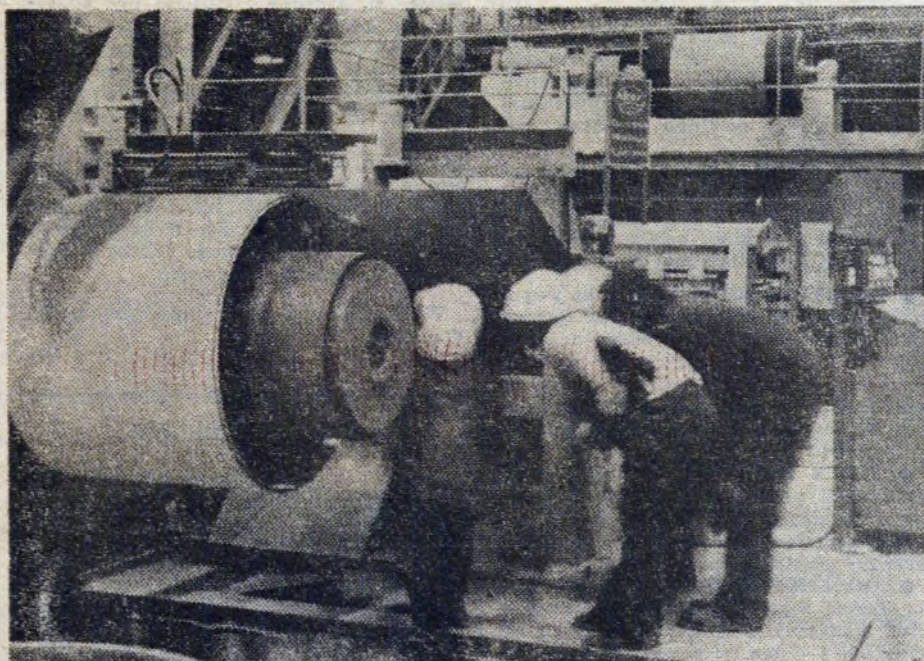
Lat pracowaliśmy w maju!

Z TRUDNOŚCIAMI ALE DO PRZODU

Zupełnie inna niż poprzednio jest obecnie funkcja planu. Dziś jest to raczej wielkość nie tyle orientacyjnie wyznaczająca zadania produkcyjne co bilansująca potrzeby i zarazem możliwości. Towar jest krajowi niezbędnie potrzebny, trzeba zatem określić ile się go wyprodukuje uwzględniając oczywiście możliwości zaopatrzeniowe, techniczne, energetyczne. Jeżeli mówić bę-

dziemy tutaj o planie i o stopniu jego realizacji, rozumiemy to jako przedstawienie wykorzystania istniejących szans. Jeszcze jedna bardzo ważna uwaga: plan przestał być „świętością”, dziś w dniach wdrażania reformy gospodarczej o wiele ważniejszą od wielkości produkcji jest ekonomiczna strona jej uzyskiwania.

(Dokończenie na s. 2)



Kiedy pożegnamy ostatniego racjonalizatora?

Nie ma postępu bez wynalazczości, a racjonalizacja i pracowniczy ruch wynalazczy powinny odgrywać poważną rolę w unowocześnianiu i zwiększaniu efektywności naszego przemysłu. Któż bowiem wie lepiej, co trzeba i można usprawnić w konkretnej maszynie od człowieka ją obsługującego? Wydaje się to oczywiste, ale praktyka jest zgoła inna: Od lat sprawy racjonalizacji nie schodzą z łamów prasy i od lat nie pisze się o nich optymistycznie. Wprawdzie myślących (technicznie) głów i złotych rąk nie brak, jednak...

Wokół wynalazczości pracowniczej piętrzy się wiele nieporozumień i dwuznaczności. Są wspaniałe wynalazki, które nie mogą się przebić przez biurokratyczną machinę administracji i takie, których autorzy z moralnością nie mają nic wspólnego. Przykład, z naszego podwórka kilkanaście lat temu pewien inżynier zsumował zastosowane usprawnienia (czytaj: zapłacone projekty) w stalowni martenowskiej. Wyszło, że gdyby teoria zgadzała się z życiem, zużycie materiałów ogniotrwałych powinno być ujemne. Marteny produkowałyby szamotkę!

Nad problemami wynalazczości pracowniczej w KM Huty im. Lenina zastanawia się Adam Rymont w artykule „Kiedy pożegnamy ostatniego racjonalizatora”. Polecamy! Czytajcie na str. 5.

W PCK jak w tygu

KTO WYCIĄGA RĘKĘ...



Dwa razy w tygodniu, we wtorki i środy, wydawane są przez PCK dary pochodzące z zagranicy. Dzieje się to niezależnie od rozdzielnictwa dokonywanego przez parafie. Już przed godziną dziewiątą, gdy rozpoczyna się wręczanie darów uprawnionym do tego osobom (podobno są to najbardziej potrzebujący, z dochodem na członka rodziny nie przekraczającym tzw. minimum socjalnego) tworzy się kolejka. Czasem długa, ale za każdym razem bardzo burzliwa, wręcz agresywna. Przypatrywałem się ludziom w niej wystającym w dniu 1 czerwca. Z mieszanymi uczuciami, bowiem to co widziałem i słyszałem, budzić musi niesmak, dezaprobatę.

— Mnie interesują tylko paczki, mówi starsza pani stojąca obok młodzieńca odzianego w modne, zagraniczne dżinsy, z przewieszoną przez ramię torbą. Najchętniej widziałabym paczkę z Austrii lub RFN. Zawsze tu coś znajdzie się ciekawego.

— Nie, ludzie, co robicie! Zgnieście mnie, połamięcie mi kości! Paniusia w modnym sweterku zastania dziecko, które z nią przyszło po paczkę (jest właśnie Dzień Dziecka, dobrze byłoby dla niego

coś wykombinować). Byłoby czym się nie zadowolimy...

— Co, fasołkę dziś dają i makę? Nie, nie reflektuję. Proszę mnie wpuścić do środka, porozmawiam z tymi paniami. Kpią z nas. Fasołkę nam chcą dawać, a ja mam chorą wątrobę i fasoł w ogóle jeść nie mogę, padłabym od razu. A co się dzieje z paczkami? Ukrywa się je przed nami, nie daje się nam, bo nie dla nas są konserwy, olej, kawa, czekolada, kakao.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Dziś w numerze czytacie:

■ „Pomóc ludziom i jeszcze zarobić” — czyli o partyjnej inicjatywie w Zakładzie Walcownia Kęsisk, Profili i Taśm — str. 3

■ „To je moje” — o dziwnych działkach wewnątrz osiedli — str. 6

■ O seksie w wesołym miasteczku — str. 6

■ O problemach reformy gospodarczej w Kombinacie — str. 9

■ Arcyciekawy — tak zwykle — MAGAZYN str. 10

Nie da się ustalić kto pierwszy rzucił projekt stworzenia Wydziału Pracy Chronionej. Trzeba więc przyjąć, że jest to zbiorowy pomysł robotniczych organizacji partyjnych ZW w Hucie im. Lenina. Na zebraniach od lat mówiono o marnotrawstwie materiałów: końcówki taśm, kawałki drutu, kątowników idą na złom, a mogłyby się przydać. Od lat też walkowano problem pracowników z ograniczeniami zdrowotnymi i rencistów. Ostatnio doszedł nowy: emeryci — „wcześniacy”.

Po latach pracy, szczególnie na gorących stanowiskach, szwankuje zdrowie. Jeśli lekarz nie kieruje na rentę, to przynajmniej każe zmienić pracę na lepszą. Wrzody i inne choroby przewodu pokarmowego wymagają rezygnacji z ruchu czterozmianowego, bo biologiczny zegar nie znosi ciągłego cofania i popychania wskazówek. Ze schorzeniami kręgosłupa nie można pracować na wysokościach. A przecież człowiek jeszcze nie jest wrakiem, ma i ochotę i siłę do pracy. Ale im ona lepsza, tym przydatność dla zakładu mniejsza. Przydatność jest znowu wprost proporcjonalna do zarobków. To logiczne. Dlaczego jednak ma tracić zarobek ktoś, kto robić chce i umie, tylko dla tej huty poniósł uszczerbek na zdrowiu i ono mu teraz nie pozwala na wykonywanie dawnego fachu. Trudno znaleźć rozsądne wyjście zgodne z prawami ekonomicznymi i zasadami socjalistycznej moralności pracy.

Renta czy emerytura nie dawały nigdy dobrobytu, a jeśli nawet, to na pewno nie robotnikom. Ostatnio odeszło z pracy kilka tysięcy pracowników na wcześniejsze emerytury. Zaczyna brakować ludzi. Ludziom brakuje pieniędzy. „Wcześniacy” nie zawsze mają co z sobą zrobić. Nie każdego los obdarzył wnukami a Kombinat działką. Gdy składali podania myśleli tylko o świętym spokoju. Od huty, od wszystkiego. Ale — jakby nie patrzeć — czasu mają więcej a pieniędzy mniej. I często nie wiedzą co zrobić z oboma tymi fantami na raz.

BOGUSŁAW MILER, starszy mistrz:

Przesłaliśmy naszą propozycję dyrektorowi naczelnemu. Zorganizowanie Wydziału pracy chronionej należy do dyrekcji, my możemy tylko świadczyć pomoc. Chodzi nam przede wszystkim o humanitarny aspekt tego przedsięwzięcia: zapewnienia godzwej pracy dla ludzi z ograniczeniami, których faktyczna przydatność w wydziałach jest znikoma a oni nie czują się usatysfakcjonowani. To nie byłaby działalność charytatywna, na zasadzie, robieś, to masz tu teraz dobry człowieku... Oni czuliby się po-

trzebni, dostawali by pieniądze za pracę. Niezły grosz, za potrzebną robotę.

ALEKSANDER ZAPIÓR, mistrz:

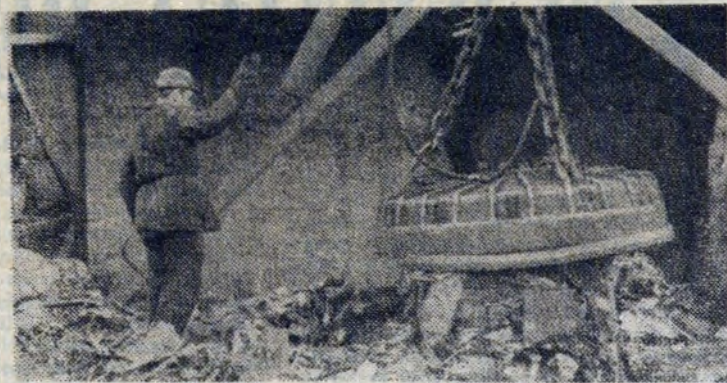
Na wydziałach podstawowych i surowcowych przeniesienie pracownika z ruchu czterobrygadowego na jedną zmianę to albo strata na zarobku, albo stwarzanie fikcji.

WŁADYSŁAW WALAS, mistrz:

Odcodzą na wcześniejszą emeryturę, na renty ludzie je-

wał o sprawę kolegów w trudnej sytuacji. Ta prawdziwa solidarność wynika z głębokiej świadomości, że co spotkało ciebie dziś, mnie może spotkać jutro. Pomagając tobie, pomogę sobie.

Teraz jest reforma. Dawniej był plan. Oj niego zależały zarobki. Nie było to takie bardzo ważne, ile czego zmarnowano w pogoni za tonami produkcji. Ostatecznie liczył się procent wykonania. Robotników, bardziej niż administrację klucy w oczy marnowane kawałki zdrowego metalu. Oni patrzyli na nie cęściej. Inaczej widzi się Kombinat z okien biurowca, inaczej w hali. Tam dostrzega się masywy budynków i kominów. Tu rury, blachy, złom. Inaczej też odbiera się braki na rynku. Z jednego punktu widzi się niedostatek asortymentu i wadliwą dystrybucję. Z drugiego brak gwoździ kojarzy się natychmiast z dru-



Spojrzenie z góry...

ZAPIÓR:

Prywaciarz, pod Krakowem, robi zamki do drzwi. Kwadraty stalowe wycina ze zbrojeniówki. On jej nie kupuje. Wysyła dzieci na bliską budowę, pozbierają wyrzucone kawałki zbrojenia. Na budowie czyszczej, a jemu płynie forsa. Nie ucziwie to, ale kłamki potrzebne. Gdyby chciał kupić, nie by nie wskórał. Przepisy... Tak samo u nas. Huta jest

ZAPIÓR:

I kupią drogo. Odbilibyśmy sobie za te ceny pietruszki! Z tych pieniędzy można inwestować w maszyny. Robić szlachetniejszy towar i sprzedawać lepiej.

MILER:

Dowiedziałem się kiedyś że zarabiają Cyganie zbierający złom na zwalce. Nie pracowali co dzień, nie chcieli im się. Na swoje wychodził i „Samopomoc Chłopska”, która ich zatrudniała, też. Zamarzyła mi się wtedy robotnicza spółdzielnia pracy, która by „czyszcila” hutę. Ale realniejszy jest Wydział pracy chronionej i do tego wszystko zostaje w HiL. Tak myślę że gdyby dostał go agent z głową po paru latach postawiłby sobie dom na Wyspach Kanaryjskich. Miałby wszystko do budowy: zbrojeniówkę, drewno, cegłę szamotową. Nie budowałby z tego tylko za to.

Robotnicy — stwierdzają surowca jest pod dostatkiem, trzeba go tylko przerobić na kłamki, odkówki, gwoździe, sanki i jeszcze inne pożyteczne rzeczy. Rejestr dotychczasowych możliwości prowadzi straż przemysłowa. Wystarczy spytać: co gdzie wynoszą?

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Wypowiedzi w tym artykule są autoryzowane. Wyróżnione opinie robotnicze wynikają z protokołów zebrań. Powołanie wydziału pracy chronionej wymaga jednak wielu prac i jeśli rzecz ma mieć ręce i nogi, a do tego i przede wszystkim, głowę — nie można jej zatłwić jednym zarządzeniem, z dnia na dzień. Trzeba mocno pogłównować za biurkiem i w hali.

Pomóc ludziom i jeszcze zarobić

szy sprawni Nie poszę takiego na suwnice, ale to są fachowcy, mogliby i chcieliby robić i zarobić. Jest ich w hucie przeszło trzy tysiące. Nawet dzieląc na trzy, założony — pozostali mają swoje zajęcia, to ponad tysiąc osób. Można nimi obsadzić całą fabrykę.

ZAPIÓR:

W Stalowej Woli jest taki wydział, czemu nie mógłby powstać w HiL. Tylko to musi być samodzielny wydział, na rozrachunku gospodarczym, nie żadna doczepka do czegoś.

ZDZISŁAW DOBIEGA, starszy utrzymania ruchu:

W 1975 roku dostałem po szpitalu ograniczenie. Nie przyznałem się, bo musiałbym stracić, nie miałem zresztą gdzie pójść do pracy, w swojej brygadzie byłem potrzebny. Ryzykowałem zdrowiem. Tak zresztą robi wielu.

Robotnicze widzenie tego problemu: mam ograniczenia zdrowotne, są materiały, umiem coś z tego zrobić. Robotnicy są solidarni. Ci zdrowi, chętnie pomogą i będą wojo-

tem, który poszedł do przetopienia. Po prostu: punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Inna jest perspektywa zza biurka, inna z suwnicy. Jest to naturalne, nie ma się o co krzywić.

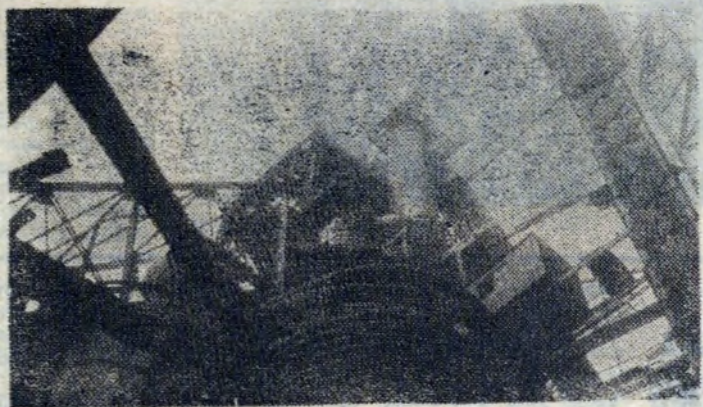
DOBIEGA:

Huta sprzedaje części i materiał do BOMIS-u. Tam można kupić to wszystko z niewielką, chyba piętnastoprocentową marżą. Ale te pięćnaście procent, to góra pieniędzy. Gdybyśmy do tego złomu dolożyli jeszcze naszą pracę, góra będzie wielokrotnie większa.

czysta, tylko gdzieś w końcu hali albo za nią mnóstwo materiału: stal, drewno — odpady. Jakby się chciało kupić, chodzenie za kwitami, zezwoleniami, mordęga, aż ochota odejździe. Więc drzewo się spali, stal przetopi. Na biurokrację nie ma siły.

WALAS:

Wywozi się wszystko na zwalce, a można sprzedać ludziom. Przyda się Na działkach, na budowie domu. Ile byłoby przydatnych części i materiałów dla rolników! Kupią je, trzeba tylko stworzyć takie możliwości.



...i z dołu

Fot. S. GAWLIŃSKI

Wbrew pozorom dziedziną raczej niematerialną, jaką jest poezja, rządzą swoiste zasady popytu i podaży. Z punktu widzenia praw rynku księgarskiego zaświadczy o tym każdy edytor i księgarz. Fakt istnienia zapotrzebowania społecznego, czy koniunktury politycznej na pewne typy utworów zależne od nastrojów epoki, potwierdza nam z kolei historycy, bądź też historycy literatury. I wszystko w porządku. Poezja — czy się chce, czy też nie — zależy od praw ekonomiki. Znacznie gorzej jest jednak, gdy kanony poezji uzurpują sobie prawo do decydowania w sprawach ekonomicznych.

Tylko, że gdzie, u kota — gotów zawołać zirytowany tym pozornie absurdalnym wstępem czytelnik — można by wskazać podobne przypadki? Ano właśnie. Służę przykładem.

Ot, scenka jakich wiele. Okolice Placu Centralnego. Kolejka przed sklepem. Kolejka jest raczej długa, jej uczestnicy skracają sobie czas dyskusją. Temat — powiędzmy, dość intensywnie określony przez był. „Bo trzeba — peroruje pan z teczką-dyplomatką — osiągnąć samo dno by móc się od niego odbić. Dopiero wtedy zaczniemy windować się w górę”. Następują głosy aprobujące ową ekonomiczną doktrynę, a także inne (daleko bardziej liczące) wyrażające mniej lub bardziej kartezjański sceptycyzm metodologiczny.

„Osiągnąć dno, ażeby się od niego odbić”. Stwierdzenie, które zrobiło karierę, które powtarzano tak często, że w końcu poszło „w lud” i osiągnęło poziom kolejek. Tylko czy tezę taką można uznać za

Ekonomika i metafora

program? Mamy tu raczej do czynienia z poetycką metaforą. Ekonomika to nie poezja. To twarde (o tak!), niekiedy bardzo surowy konkret. Zaś metafora... Ktoś, kto pierwszy w świecie porównał kobietę do róży, był wielkim poetą. Lecz jego naśladowcy... no, mniejsza z tym. Ekonomika nie ma nic wspólnego z pływaniem, czy wręcz laniem wody!

Toteż ktoś, kto po raz pierwszy użył podobnej przenośni, był po prostu dobrym stylistą. Lecz nie sposób przydawać stylizacjom rangi doktrynalnej.

System społeczno-ekonomiczny można by raczej porównać do organizmu ludzkiego. No tak, zachną się w tym momencie ekonomiści, ale to przecież z kolei przestarzała koncepcja organiczna! Nie szkodzi. Potraktujmy ją cum grano salis. I tak bliższa jest prawdzie niż koncepcje „topielczo-pływackie”. Otóż wyobraźmy sobie scenę: sala szpitalna, łóżko, ciężko chory. Zebrani wokół łóżka lekarze debatują: „Teraz to jeszcze nic się nie da zrobić. Musimy poczekać aż nastąpi agonia, a wtedy — tubudu! — postawimy chorego na nogi.”

Absurd tak samo oczywisty, jak wspomniane „topielcze” wizje. Jeśli ekonomikę Polskę uznamy już to za chorego człowieka, już to za tonącego pływaka, nie można oczekiwać aż osiągnie ona „dno” czy jakiejś magicznej stadium zapaści. Trzeba ją ratować i to już niezależnie od stadium. Niechaj ekonomikę rządzą prawa właściwe dla tej dziedziny. Natomiast metafory i stylizacje zdolne są czasem ubarwić koncepcję czy program, ale niekiedy potrafią także zatrzeć jego klarowność, sprowadzić na manowce mesjanistyczno-zagmatwanej frazeologii. Pozostawmy je raczej poezji! I nie mieszajmy pojęć.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

„Inżynierowie metodolodzy dokonują wynalazków na zadany temat”. Tej treści anons ukazał się niedawno w warszawskiej prasie. Hm, więc to tak łatwo zostać Edisonem? Wystarczy znać metodę, postępować według odpowiednio dobranego algorytmu, by z regularnością szwajcarskiego zegarka móc wołać — eureka!? Niestety, prawda jest inna:

Wynalazcy nie rodzą się na kamieniu

W HiL zainteresowanie racjonalizacją systematycznie maleje, ostatnio w coraz szybszym tempie. Liczbowo tę tendencję ilustruje dołączone zestawienie. W ubiegłym roku zgłoszono w hucie niemal o połowę mniej projektów niż w tłustym, 1978. Oczywiście, od ilości ważniejsza jest jakość a od setki miernych pomysłów cenniejsze jedno genialne odkrycie. Takiego jednak też nie było.

Jak łatwo obliczyć, na jeden przyjęty do realizacji projekt pracowało w naszym Kombinacie prawie 7 statystycznych inżynierów i techników. Czym wytłumaczyć regres wynalazczości? Wyjątkiem umysłów? Tym, że co innego nam teraz w głowie? A może po prostu wszystkie problemy już rozwiązaliśmy?

Praca koncepcyjna w technice jest pewną formą twórczości i jako taka niechętnie poddaje się administracyjnym nakazom, planowaniu, rygorom wskaźników. Racjonalizatorzy to ludzie wrażliwi, czują na nastroje panujące w zakładzie pracy.

Mgr inż. **Lubomir Nawrocki**, szef działu Postępu Technicznego i Wynalazczości tłumaczy kryzys racjonalizacji wpływem „psychospołecznych warunkowań postaw zawodowych w ostatnim czasie”:

— Wynalazczość jest najwyższą formą zaangażowania w procesy produkcji, odzwierciedla techniczny rozwój zakładu. Ostatnio nastąpiła zmiana kierunków zainteresowania pracowników. Mniej myśli się o technicznych nowinkach, więcej o kłopotach codziennego życia.

Rozwojowi wynalazczości mają służyć

turnieje, giełdy, konkursy

Najpoważniejszym jest tradycyjny **Turniej Młodych Mistrzów Techniki**. I tej formy nie ominął regres. Ilość zgłoszonych do TMMT projektów spadła z 586 w 1978 do 167 w 1981. Jakże jest zatem realne znaczenie tej imprezy jako środka pobudzającego szare komórki? Zdaniem samych uczestników TMMT — niewielkie. Projektów z reguły nie robi się „pod turniej”. Ba, autorzy opracowań często nie wiedzą, że ich dzieło stanie w szranki z udziałem w konkursie. Po prostu pracownik komórki racjonalizacji widząc, że wiek twórców danego pomysłu mieści się w regulaminowych granicach (w TMMT obowiązuje górny limit — 30 lat) zgłasza projekt do turnieju. Później jest godzinna feta z udziałem laureatów i organizatorów, uściski rąk, parę złotych w koperce. Dyplomy wędrują do szuflady i... tyle. Dominuje aktywność.

Po zakończeniu tegorocznej, 12 już edycji TMMT sporo mówiło się o zmianie formy tego konkursu. Postulowano zastąpienie nagród pieniężnych, bardziej dziś atrakcyjnymi, rzeczowymi. Wskazywano na konieczność szerszego spopularyzowania idei turnieju, podniesienia rangi jego zwycięzców. Wtedy są szanse, że zacznie on spełniać swoje zadanie. Będą projekty dla turnieju, a nie turniej dla projektów.

Obok TMMT funkcjonują też giełdy racjonalizatorskie. Można tu sprzedać pomysł na pniu, z miejsca otrzymując zań 500—2000 zł. Czy to się opłaca? Nam nie bardzo — twierdzą twórcy — nagroda w takiej wysokości nie wystarczy nawet na przysłowiową „flaszeczkę u babci”.

Gdy trzeba szybko rozwiązać jakiś problem ogłasza się konkurs błyskawiczny, oparty na zasadzie burzy mózgów — myślicie na zadany temat. Zazwyczaj bardzo trudny, niejednego tego fachowca połamał już na nim zęby, więc i wyniki ekspresowych konkursów bywają marne.

Ostroga dla inwencji wynalazców mają być też odznaki „Racjonalizato-

ra Produkcji” i konkursy o miano „Mistrza Racjonalizacji”. Podstawową zaletą do udania się po rozum do głowy będą jednak zawsze

pieniądze i sława

Jak to jest z tymi pieniędzmi?

Obowiązuje urzędowa tabela wynagrodzeń. Za projekt racjonalizatorski można maksymalnie zainkasować 150 tys, za wzór użytkowy — 250 tys. zł, a za patent pół miliona. Wysokość stawek zależy od przewidywanych efektów ekonomicznych opracowania. Inflacja jak na razie nie wpłynęła na podwyższenie wypłat, choć podobno ma to nastąpić w lipcu.

Na jakich projektach można wyjść na swoje? A więc przede wszystkim na zahaczających o bhp. Tu bariera, tam

Kiedy pożegnamy ostatniego racjonalizatora?

dotychczasowa poręcz. Takie pomysły rzadko są odrzucane, bo a nuż zdarzy się wypadek i ktoś wypomni: przecież był projekt zabezpieczenia!

Warto myśleć również wtedy, gdy w grę wchodzi podstawowa produkcja. Nawet banalny technicznie projekt, zlotówkowej jednostkowo wartości, daje ogromne zyski i godziwe wynagrodzenie, gdy tę niepokojącą sumę przemnoży się przez miliony ton stali.

Co się wynalazcy nie kalkuluje? Nie opłacać się rzeczy pracochłonne, nawet rewelacyjne i wymagające dużej wiedzy, lecz stosowane na ograniczonym odcinku i nie wpływające bezpośrednio na wyniki produkcyjne. Gdy ma się ochotę na wyjście z tego typu innowacją lepiej zacząć od ochoty minie. Panuje bowiem u nas zwyczaj, że wymyśliłeś — zrób to sam.

Dłubanina przy realizacji wymagającego dużego nakładu myśli, wysiłku i czasu projektu spada zwykle na pomysłodawcę. Musi się on troszczyć o odpowiedni materiał, starać by koncepcja jak najszybciej przyobiekła w namacalne kształty. Płaci się przecież wyłączenie za projekty wdrożone. Co prawda w myśl przepisów każdy zaakceptowany pomysł musi być zrealizowany staraniem jego właściciela, czyli zakładu pracy, najczęściej jednak na wykonawcę projektu wyznacza się jego autora — on się najlepiej jednak orientuje, jemu najbardziej zależy na tempie pracy. Choćby był to zatem epokowy, ale mało płatny wynalazek, to ktoś, kto poluje na pieniądze, a nie na satysfakcję miast się nad nim biedzić woli... poczytać gazetę. Profity płynące z tytułu realizacji projektów są często nieadekwatne do wysiłku.

Uznanie otoczenia, obok gratyfikacji finansowej jest jednak zwykle dla racjonalizatora równie ważne. Niestety, aktywność wynalazcza nie jest istotnym — w odczuciu twórców — kryterium przy podejmowaniu decyzji o awansach, przszeregowaniach, odznaczaniach. Zależą one głównie od stażu pracy, od czynników pozazawodowych. Przepisy i zwyczaje sprzyjają kombinowaniu. Zatem

co winien robić sprytny racjonalizator

dbający głównie o osobiste interesy? Przytoczmy opinię **Kazimierza Ku-**

charskiego, mistrza z Walcowni Blach Karoseryjnych, człowieka posiadającego na swym koncie kilkadziesiąt patentów i projektów racjonalizatorskich:

— Nie warto robić nic „z siebie”. Tego nikt nie doceni. Gdy myślisz tylko o własnej kieszeni, nie spiesz się z ogłaszaniem swych pomysłów. Wiesz, czym zastąpić deficytowe elementy, znasz słabe punkty urządzeń, to czekaj. Za profilaktykę płaci się marne. Dopiero gdy zdarzy się awaria, są duże straty, wtedy wyjdź z gotową propozycją, a dobrze na tym zarobisz.

Ludzie parający się technicznymi udoskonaleniami lubią szybko

widzieć efekty swojej pracy

Tymczasem droga od pomysłu do jego zastosowania jest daleka. Prowadzi przez gęstą szpalę opiniodawców. Projekty często na długo grzezną w ich biurkach, choć próbuje się ostro zwalczać to zjawisko. Kiepska jest również informacja o wzajemnych dokonaniach wynalazców. Plonem tegorocznego TMMT było m. in. opracowanie metody regeneracji silników momentowych do zaworów MOOG'a używanych w Karoseryjnej. Pozwoliło to uniknąć kosztownych napraw prowa-

żono znowelizowane „Zasady przyznawania nagród za współudział w realizacji oraz przyczynienie się do przyspieszenia zastosowania lub rozpowszechnienia pracowniczych projektów wynalazczych w Kombinacie”. Nowe przepisy uściśliły szereg sformułowań, zlikwidowały furtki sprzyjające ludziom pozostającym na bakier z etyką zawodową. Pozostawiły jednak też moim zdaniem, pewne nieścisłości i paradoksy.

Zacytujmy kilka fragmentów zarządzenia: (...) nagrody można przyznawać (...) osobom, które współdziałały przy realizacji pracowniczego projektu lub przyczyniły się do przyspieszenia jego zastosowania. Łączna wysokość nagród wypłacanych tym osobom nie może przekroczyć 50 procent wynagrodzenia przysługującego za taki projekt za pierwszy rok jego stosowania (...) Procentowa wysokość kwoty przeznaczonej na nagrody ulega zmniejszeniu o:

(...) 2/5 % za każdy rozpoczęty miesiąc przekroczenia terminu realizacji projektu (...).

A więc nagrodę za przyspieszenie można dostać nawet w przypadku... opóźnienia!

Rozumiem, że ekstra-pieniądze są dla tych, którzy starają się zmateriałizować projekt, wyprzedzając harmonogram realizacji lub — zgodnie z planem. Niechby nawet przymknął oko przy niewielkim fałstarcie, ale dla czego nagradzać ludzi za niedopełnienie ich obowiązków służbowych, wynikających z ustawy o wynalazczości? Nie przekona mnie żadne tłumaczenie w rodzaju: *huta jest od produkowania stali, a nie od wdrażania wynalazków i trzeba honorować ludzi, którzy się tym zajmują w specjalny sposób*. Płacimy zatem dodatkowo za normalne wykonywanie obowiązków służbowych.

Podsumujmy. Jak ratować ideę racjonalizacji? Należy przede wszystkim oczyścić ją z dwuznaczności i podejrzeń, z godnych moralnego potępienia zwyczajów. Trzeba starać się przywrócić zaufanie do wynalazców, przekonać załogę, że nie są to ludzie wyłącznie pazerni na pieniądze, lecz godni szacunku i uznania, działacze na rzecz

NAGRODZENIE WNIOSKU W TMMT



WDROŻENIE WNIOSKU W ZAKŁADZIE



zapewnienia większej zawodowej satysfakcji z pracy. W dalszej kolejności podnieść stawki wynagrodzeń, zmienić przepisy tak, by honorowały nie tylko suche ekonomiczne rezultaty, ale także wkład pracy i myśli technicznej.

Przełamać konserwatyzm niektórych decydentów. Mogłoby się bowiem z pozoru wydawać, że w starzejącej się hucie nikt prochu już nie wymyśli. Pamiętajmy jednak, że stale oddalamy się z poziomem naszej techniki od światowych osiągnięć w tej dziedzinie. By doganiać świat, trzeba stale urządzenia ulepszać, ale to wymaga inwencji, wymaga ryzyka. Kto je podejmie i zastąpi stare, ale wypróbowane, nowym może i lepszym lecz niesprawdzonym?

Wrzeszczeć by ratować wynalazczość trzeba czekać, aż wrócą czasy, gdy będzie można dumnie intensywniej nad udoskonaleniem koła zębatego, a nie nad kwadraturą koła reglamentacyjnych zakupów.

ADAM RYMONT

	1978	1980	1981
Projekty zgłoszone	2.605	2.407	1.363
Projekty przyjęte do stosowania	1.624	1.544	951
Projekty zastosowane	1.545	1.482	1.034
Uzyskane efekty ekonomiczne (w mln zł)	302,5	266,7	104,3

Z każdym kłopotem do mistrza

(Dalszy ciąg ze s. 1)

Obserwowałem reakcję mistrzów na wywody dyrektora. Słuchali uważnie, były to bowiem słowa konkretne, natychmiast do skonfrontowania z życiem. Zresztą po uzupełnieniu wywodu dyrektora przez mgr Stefana Niziołka, natychmiast, jak z rogu obfitości posypały się pytania. One wyjaśniły resztę wątpliwości. Reforma nie jest jednak żadnym cudownym remedium na wszystkie kłopoty i trudności. Życie jest o wiele bardziej złożone, niesie z sobą setki spraw i problemów, które przede wszystkim dotyczą mistrza. Nie zliżę więc się więc, że zaraz po pytaniach potoczyła się żywa, jak samo życie, dyskusja. Z licznych poruszonych spraw wynotowałem kilka, które wydają mi się godne szczególnej uwagi.

ŻŁE Z DYSCYPLINĄ

Dyscyplina jest zła i ciągle niestety jeszcze ulega rozluźnieniu! Wiele mówi się u nas o niedostatku ludzi i związanych z tym kłopotach, a przypatrzmy się jak jest z samodyscypliną pracowników. Już o 21, a więc na godzinę przed „łamaniem zmian” przez bramy huty przelewa się fala ludzi. Płyną, jak rwący potok: nawet kontrola nie jest możliwa, bo na zatrzymanych do wyjaśnienia sprawy pracowników napiera tłum i pcha ich przez bramę. Zachorowalność jest bardzo wysoka, gdyż nie tylko ludzie są mniej odporni, ale... nowe przepisy zrodziły potworka i po prostu sytuacja jest taka, że oplaca się chorować. Można zarobić na zwolnieniu więcej niż pracując, po co więc trudzić się? Tych po prostu głupich przepisów, na bakier z życiem, nie ma kto uchylić. Nie ma dziś takich odważnych. Czy długo jeszcze tak będzie?

Warunki socjalne: szczytnym się, że są w hucie rozwiązane dobrze, ale czy rzeczywiście tak jest? Mówią mistrzowie, że w Stalowni Konwertorowej świadomie pracowników puszcza się wcześniej z pracy. Gdyby wszyscy znaleźli się naraz w łaźni ciepła woda przestałaby ciec z pryszniców. Mycie trwałoby z godzinę.

SAMO ŻYCIE...

Marnotrawstwo i nieporządek: w Walcowni Zimnej Blach otrzymujemy wagony pod ładunek gotowej produkcji, mówi jeden z mistrzów, zanieczyszczone rudą, węglem, złomem. Trzeba te pozostałości usuwać. Ale

gdzie je dawać? Sypie się więc to przy torach kolejowych, byle gdzie i tak oto powstaje bałagan nie mówiąc już o marnotrawstwie surowców.

Przygotowanie kadry. Często mamy do czynienia z absolwentami ZSZ zupełnie nieprzygotowanymi do pracy. Przyjęcia do pracy — tyle się mówi o właściwym trybie przyjęć i o adaptacji nowych pracowników. A rzeczywistość? Przychodzi ktoś do pracy w Konwertorowej, a odsyła się go do badania lekarskiego... na Slabing. Chodzą ci ludzie, błędzą, często już u progu pracy dość mają huty...

Biurokracja, mistrz odczuwa ją boleśniej niż ktokolwiek inny. Jeden przykład — szkolenie nowych pracowników: ktoś wpadł na pomysł, aby sprawę tę skomplikować i utopić w papierach. Mistrz musi więc prowadzić dziennik zajęć, dużo pisać, wypełniać wiele rubryczek. Nie ma na to czasu. W końcu macha zrezygnowany ręką i stwierdza, że skórka nie warta jest wyprawki (myślę o pieniądzach za szkolenie).

Komunikacja: fatalny jest dojazd do rejonu ZK. Autobusy z Mistrzejowic powinny kursować nie do bramy huty, ale do ZK. Konieczny jest punkt kontrolny MPK przy Kopcu Wandy. Więcej wozów skierować na tę linię, bo jest najgorzej obsadzona!

WSZYSTKIM RÓWNO

System motywacyjny, tak. Rola jego ogromna. Ale i w tej dziedzinie najślusniejsze założenia ktoś w hucie genieśnie upupił. Mówi się o zróżnicowaniu premii i mają to robić ci, którzy najlepiej wiedzą komu ile dać, aby uhonorować rzeczywisty wkład pracy. Niestety różnicowanie premii jest praktycznie niemożliwe, tyle bowiem przy tym tabel, wskaźników, dodawań, dzieleń i odejmowań, że najlepší matematycy muszą skapitulować. Premia więc rozdzielana jest — jak leci, równo każdemu, choć wiadomo, że to niesprawiedliwe...

Z korytarza dają już o sobie znać sprzątaczkę pobrząkując swym sprzętem. Pora Klub zamykać, a tyle można by sobie jeszcze powiedzieć! Późnym wieczorem żegnamy się więc z mistrzami i umawiamy się na następne spotkania.

Klub Mistrza — dobre to forum, aby poznać gestwinę rzeczywistych problemów, którymi żyje załoga. (jd)

MISTRZ — kierownik podstawowego ogniw produkcji, oprócz działalności technicznej i technologicznej, spełnia funkcję organizatora produkcji oraz wychowawcy podległych mu zespołów pracowniczych. Z tym stanowiskiem pracy, jak z żadnym innym, wiąże się społeczna funkcja w zakładzie.

WIĘKSZA ROLA ŚREDNIEGO DOZORU

Uchwała Nr 21 Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 1976 r., dla podkreślenia i nadania odpowiedniej rangi stanowisku mistrza, określiła jego prawa i obowiązki oraz pozycję materialną w stosunku do podległych ludzi.

Wszelkie zarządzenia i regulacje prawne traktują o zagadnieniach w sposób formalny, natomiast o skuteczności działania decyduje ich wdrożenie i konfrontacja z praktyką. Dotychczasowa praktyka działania przepisów Uchwały dowodzi, że o ile postanowienia dotyczące obowiązków mistrza były w praktyce w pełni przestrzegane, to realizacja niektórych uprawnień była ograniczona i utrudniona. Chodzi tu głównie o uprawnienia w zakresie środków umożliwiających mistrzom kierowanie oraz egzekwowanie dobrej roboty, a mianowicie praktyczne dysponowanie materialnymi bodźcami oraz wpływ na wielkość wynagrodzenia pracowników.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że to niepełne wykorzystanie uprawnień mistrzowskich wynikało z całokształtu systemu ekonomicznego przedsiębiorstw: nakazowości i braku elastyczności w „bodźcowym” charakterze płac.

Reforma gospodarcza wprowadzająca oprócz zasady samorządności i samofinansowania również zasadę samodzielności przedsiębiorstw oraz zwiększenie samodzielności poszczególnych jednostek organizacyjnych, stwarza przesłanki do wprowadzenia rozrachunku gospodarczego w podstawowych ogniwach produkcyjnych. Wprowadzenie zasady samofinansowania umożliwia ściśle uzależnienie poziomu płac od uzyskiwanych efektów oraz równocześnie narzuca hardzo racjonalne i bodźcowe dysponowanie wypracowanymi środkami na wynagrodzenia.

Zasady reformy gospodarczej niosą z sobą samodzielność w stosowaniu form wynagradzania a tym samym stwarzają możliwość wybrania najbardziej efektywnych i skutecznych form wynagradzania. Z uwagi na to, że mistrz, oceniany i wynagradzany w zależności od wykonania zadań własne-

go odcinka pracy, musi mieć decydujący wpływ na formy, wielkość i sposób wynagradzania podległych mu pracowników, na bieżące dysponowanie pewnymi bodźcami — zachętami dla osiągnięcia określonych celów oraz możliwość określenia wysokości różnego rodzaju dopłat (premi) w zależności od rzeczywistej wydajności pracy. Mistrz musi dokonać analizy i zaproponować taki system wynagrodzenia, który spełniałby maksymalnie zasadę płac sprawiedliwych.

Dla praktycznej realizacji uprawnień mistrza należało przyjąć zasadę, że we wszystkich przypadkach, gdzie nie może być stosowana akordowa forma wynagrodzenia a musi być stosowany system premiowy, mistrz, który określa zadania do wykonania przez poszczególne pracowników, powinien być jedynym dysponentem funduszu premiowego przeznaczanego dla danego odcinka pracy. Mistrz dokonuje oceny pracy i wykonania zadań przez nadzorowanych pracowników oraz określa dla nich wysokość premii indywidualnej niższej lub wyższej od poziomu tzw. premii bazowej. Zasada samofinansowania i tworzenia środków na wynagrodzenie poprzez zysk podkreśla również rolę mistrza w kształtowaniu wyniku finansowego wydziału.

Racjonalne działanie zmniejszające koszty wytwarzania poprzez zwiększenie produkcji, obniżenie ilości braków i norm zużycia itp. powinno w systemie reformy i rozrachunku gospodarczego znaleźć wartościowy wyraz w wyniku finansowym wydziału. Przy podziale zysku, pracownicy odcinka nadzorowanego przez mistrza mogą być odpowiednio usatysfakcjonowani np. poprzez odpowiednią nagrodę, zwiększenie środków na wynagrodzenia.

Wdrażana reforma gospodarcza stwarza większe możliwości praktycznej realizacji uprawnień dozoru mistrzowskiego, z tym że ich zakres zależy będzie od zasięgu zasad reformy a w szczególności, zasady samofinansowania i samodzielnego określania form wynagradzania. (oj)

„ZŁOTY LAJKONIK” dla Krystiana Przysieckiego

Już po raz wudziesty drugi oglądaliśmy w Krakowie Festiwal Filmów Krótkometrażowych. Spośród 115 propozycji zgłoszonych do festiwalu krajowego, komisja selekcyjna wybrała 70. Obejrzelśmy je w trakcie dziewięciu pokazów konkursowych. Obrazy pochodziły z 10. wytwórni, a dwa filmy zgłoszono indywidualnie. Wśród nich były dzieła uznanych twórców np. A. Trzosa-Restawieckiego „Kampucza”, T. Zygadły „Jeszcze” czy P. Andrejewa „On”. Ostatni z wymienionych, poświęcony ucieczkom nieletnich z zakładów wychowawczych, porusza problemy samotności, wolności, swobody. Dużo utworów dotyczyło problematyki społecznej, np. „Otworzyć świat” — dramatyczna historia młodego małżeństwa inwalidów bezskutecznie poszukujących pomocy. Doskonałym obrazem były poruszające drażliwy temat „Ślady” mówiące o pozostałościach kultury żydowskiej w miasteczkach ziem kieleckiej. Na uwagę zasługuje film „Tyś mi obiecał ziemię sprawiedliwą”, opisujący dramatyczne koleje losów rdzennych mieszkańców Mazur. Nie brakło obrazów poświęconych twórczości luminarzy naszej kultury. Choćby film o drodze artystycznej i dokonaniach wybitnego rzeźbiarza B. Chromego („Droga na Olimp”). Interesujące, szczególnie mieszkańców naszej dzielnicy były „Dane do życiorysu” J. Ridana z ich głównym bohaterem W. Michalikiem emerytowanym inżynierem, byłym pracownikiem HiL, którego życiową pasją stała się fotografia. Brakowało utworów dokumentalnych. Wśród tych niewielu zwróciłam uwagę na „Harcerskie ślubowanie”, montaż dokumentalny, poświęcony historii harcerstwa polskiego. Uzupełniono go dyskusją znanych, wieloletnich działaczy ZHP.

Myślę, że festiwal prezentował niezły poziom, choć brak było obrazu zdecydowanie wybijającego się formą artystyczną. Ale i w tym roku z ciekawością śledziłam kolejne pokazy konkursowe i mam nadzieję, że wkrótce zobaczymy niektóre z tych filmów w krakowskich kinach.

Werdyktem festiwalowego jury z jej przewodniczącym Jerzym Passendorferem Grand Prix w postaci „Złotego Lajkonika” przynano filmowi „Lekcja publicystyki” w reżyserii Krystiana Przysieckiego. Nagrody specjalne w postaci „Srebrnego Lajkonika” otrzymały filmy „Jesteśmy potrzebni” Zdzisława Tabora i „Solo na gorze” Jerzego Kaliny. Jury przyznało ponadto pięć nagród głównych i cztery nagrody profesjonalne. M. WEGIEL

Do wakacji już całkiem blisko, a ciągle jeszcze ok. 500 miejsc na koloniach czeka na dzieci naszych hutników. M. in. można pobrać jeszcze skierowania na kolonię w Szczawnicy (II turnus, 113 miejsc wolnych), w Porąbce (II i III turnus, 64 miejsca), w Pogorzeli nad morzem (III turnus, 6 miejsc), w Świnoujściu (II turnus, 14 miejsc), w Piwnicznej (III turnus, 65 miejsc), w Hańce (II turnus, 46 miejsc), w Jablonce Orawskiej (II turnus, 18 miejsc, w Nawojowej koło Nowego Sącza (I, II i III turnus, razem 44 wolne miejsca), w Rytrze (III turnus, 27 miejsc), w Lapanowie (I i II turnus, 62 miejsca), w Lubaczowie (I turnus, 28 miejsc) i w Nowym Sączu (II turnus, 12 wolnych miejsc).

Nie ma co zatem czekać, z tej oferty dla naszych dzieci naprawdę warto skorzystać!

A co będzie z dziećmi, które z jakichś powodów muszą pozostać w mieście? I dla nich pomysłano o możliwości interesującego spędzenia wolnego czasu

na półkoloniach.

Wydział Oświaty wspólnie z hutą, KS Hutnik i Domem Kultury Kombinatu HiL organizuje na okres wakacji letnich dwie placówki półkolonii, jedną w Mistrzejowicach, w Szkole nr 126 i drugą w os. Szklanie Domy, Szkoła nr 88.

Już wkrótce nasze dzieci żegnać będą swych kolegów i koleżanki, by po trzech tygodniach również wyruszyć w góry i nad morze. Oby pogoda dopisała!

FOT. OKTUS

Jeszcze 500 miejsc czeka na dzieci

Dzieci przebywające tutaj na wypoczynku otrzymywać będą trzy posiłki dziennie (bez konieczności oddawania kartek). W programie — kąpiele w basenie, zajęcia sportowe na obiektach KS Hutnik po okiem instruktorów klubowych. Przynajmniej dwa razy w tygodniu organizowane będą wycieczki autobusami huty. W razie niepogody Dom Kultury zapewnia dzieciom interesujące filmy.

Koszt 25-dniowego pobytu dziecka na półkolonii wynosi 795 złotych.

Uwaga: jest również możliwość przyjęcia dzieci, które skorzystały z wypoczynku na normalnej kolonii!

Turnusy — I od 5 do 30 lipca i II — od 2 do 27 sierpnia.

Zgłoszenia w Ośrodku Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL, budynek „s” centrum administracyjnego. (jd)



GŁOS MŁODYCH

Uniwersytet Robotniczy ZSMP HiL, od dłuższego czasu prowadził w Klubie Młodych kursy fotografii dla studentów WSP i UJ. Kursy przewidziane w programie studiów.

Są odpowiednie pomieszczenia, jest sprzęt dławczy, zatem nie utworzyć własnego koła miłośników fotografii? Na taki pomysł wpadł dyr. UR Stanisław Kopka i tak 1 października 1981 roku narodziła się MŁODZIEŻOWA AGENCJA FOTOGRAFICZNA. Jest ambicją było (i jest) zgromadzić wszystkich chętnych interesujących się sztuką wykonywania zdjęć. W MAF zgłaszają się więc i ci, którzy nie bardzo odróżniają migawkę od przysłony — tych uczy się podstaw, i ci zaawansowani — dla których zorganizowano zajęcia pozwalające uzyskać uprawnienia instruktorskie.

Co robi MAF poza działalnością popularyzatorską? Świadczy usługi. Ko-

rzystają z nich rozmaite organizacje i instytucje pragnące serwisem fotograficznym uświetnić urządzane przez siebie imprezy. Choć Agencja stosuje wielce konkurencyjne ceny i tak zdobyte w ten sposób fundusze pozwalają sfinansować działalność artystyczną jej członków. Jest ich obecnie 22. Część pracuje w HiL, część studiuje, są ludzie różnych zawodów, nawet... taksówkarz. W MAF pracują całkowicie społecznie a dzięki temu mogą spróbować swych

AKTÓW na razie NIE ROBIMY...

sil właśnie w fotografii artystycznej. Zainteresowania twórcze mają rozmaite; reportaże, portrety w atelier, plenery. Plenier taki, poświęcony utrwalaniu na kliszy początków wiosny odbył się niedawno w Żegiestowie. W czerwcu wybierają się na pustynię Błędną, skąd przywiezła barwne przeźroczka.

Szefem Agencji jest Wojciech Michałik, syn znanego nie tylko w Krakowie i nie tylko z aktów, artysty-fotografika — Witolda. Michałik-senior chętnie zresztą dzieli się swymi doświadczeniami ze słuchaczami organizowanych przez MAF kursów. Jak na razie jednak „zdejmnowania” aktów nie próbują...

Ciemnie MAF są nieźle wyposażone w powiększalniki, zegary itp. Gorzej jest z aparatami. Te, którymi oficjalnie dysponuje Agencja są niestety klasy Drucha i AMI. Każdy z fotoamatorów posiada jednak dobry sprzęt prywatny. Jak dotąd nie ma kłopotów z materiałami i chemikaliami, a to dzięki zgromadzonemu zapobiegliwie zapasom. Rzeczy te są dziś przecież nieosiągalne na rynku.

W tej chwili w pomieszczeniach MAF trwa remont. Po jego zakończeniu powstanie atelier z prawdziwego zdarzenia. Będzie też możliwość wynajęcia, za symboliczną opłatą 15 zł za godzinę, ciemni dla samodzielnego wywoływania filmów i wykonywania odbitek. Są też szanse, że udostępnione zostaną klubowe chemikalia.

MAF działa. Również na naszych łamach zamieściliśmy kilka prac członków Agencji. Instytucji, która proponuje wszystkim przyjemny sposób spędzenia wolnego czasu.

ADAM RYMONT

BAZY WAKACYJNE

Na terenie naszej dzielnicy, w okresie wakacji, z inicjatywy Wydziału Kultury, przy pomocy finansowej PGM, mają powstać bazy wakacyjne, sportowo-rekreacyjno-wypoczynkowe. Czynne w godzinach od 9.00 do 18.00 — pod fachową opieką wychowawczyń i studentów AWF. Sześć takich baz otrzymają nowe osiedla dzielnicy, jedną Zesławice. Usytuowane będą na placach ogrodów jordanowskich, przylegających do boisk szkolnych i obiektów sportowych. Zgromadzony w namiotach sprzęt sportowy będzie służył młodzieży do zajęć, kierowanych przez studentów.

Inicjatywa jest wielkim dobrodziejstwem dla tych dzieci, które z konieczności muszą pozostać w domach. O bliższych szczegółach poinformujemy w najbliższym czasie.

D. NOWAK

GÓRĄ MAJA

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w Domu Kultury w Mistrzejowicach zorganizowano dla naszych milusińskich atrakcyjny maraton filmowy. Ogłoszono równocześnie plebiscyt na najpopularniejszego bohatera filmowego. I co się okazało? Bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajęła tak popularna i lubiana przez dzieci Pszczółka Maja!

(mw)

AKTUALNOŚCI

Organizacja ZSMP z Walcowni Żelaznych Blach współpracuje z młodzieżą Nowego Brzeska. W niedzielę, 29 maja wspólnymi siłami zorganizowano w Gruszowie obchody Święta Ludowego. Uczestniczyli w nich także przedstawiciele kierownictwa Zakładu i gminnych władz politycznych i administracyjnych. Dyskutowano o dalszym zacieśnieniu współpracy. ZSMP-owcy z ZB pomogą miejscowym członkom Związku w ukończeniu własnego zarządu, planuje się wspólne spotkania i rozmowy na tematy nurtujące współczesne młode pokolenie.

Wymiernym rezultatem współdziałania są tony żużla dostarczonego przez HiL i służącego do utwardzenia gminnych dróg, place zabaw zbudowane dla dzieci. Latem fachowcy z huty pomogą w naprawach maszyn żniwnych.

Ludowe imprezy uświetnili artyści Estrady Krakowskiej i miejscowego Domu Kultury.

Co nowego w HPR? Podsumowano tu rezultaty turnieju „Mistrz nauczyciel-wychowawca młodzieży”. Tytuł ten nadano 15 pracownikom przedsiębiorstwa.

W Klubie Młodych ZZ ZSMP HPR zorganizował spotkanie z byłymi działaczami ZMS w 25 rocznicę powstania

tej organizacji. Goście otrzymali okolicznościowe upominki.

Młodzi hutnicy zrzeszeni w ZSMP Zakładu Stalowniczego spotkali się w Klubie Młodych. Zasłużonym aktywistom wręczono odznaki „Młodzież dla postępu”.

Młodzież z ZSMP ZB przygotowuje tablice informujące o działalności istniejących w Zakładzie organizacji. Plansze te zostaną ustawione wokół fabrycznych hal.

Wspomnieniami z bitewnych pól II wojny światowej podzielił się z młodzieżą ZB szkoły podstawowej nr 104 członkowie ZBoWiD. Kombatantów uchronorowano kwiatami i nagrodami książkowymi.

W ostatniej Gieldzie Racjonalizatorskiej w ZB zgłoszono 30 pomysłów. 24 z nich kupiono „na pniu”.

Zarząd Wydziałowy Wydziału Elektrycznego HPR zorganizował wycieczkę krajoznawczą do Chęcina. Zwiedzono ruiny zamku i jaskinię „Raj”.

Przedstawiciele ZF ZSMP HiL uczestniczyli w konferencji wyjazdowej w górniczym ośrodku wypoczynkowym w Zawoi, poświęconej problemom reformy gospodarczej. Inicjatorem spotkania była organizacja młodzieżowa z kopalni „Lenin”.

(AR)

melomana. 21.15 Teleturniej. 21.45 Melodie. 22.00 Operacje plastyczne.

ŚRODA — Program I — 11.00 Dla szkół. 16.00 Baśnie mojego dzieciństwa. 16.35 Tik-tak. 17.00 Dziennik. 17.30 Los. 18.00 Ofensywa wyzwolenia. 18.30 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Roln. rozmowy + zespół „Country”. 19.30 Dziennik. 20.15 Nie zdejmuj tego swetra — film CSRS. 21.35 Piłkarskie mistrzostwa świata. 22.05 Prosto z Polski. 22.30 Dziennik. Program II — 18.40 J. ang. 17.10 Z pokolenia na pokolenie. 17.40 Amór wpadł do wody — film NRD. 19.00 Kronika. 20.15 Sylwetka K. Opalińskiego. 20.35 Mała kinematografia. 21.15 Fest. Film. Krótkometr. 21.35 Laboratorium — nowela radz.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Śpiąca królewna. 10.10 Architektura drewniana. 10.40 Zespół „Polonez”. 11.00 Z rózgi wiatrów w herbie. 12.30 Słynne gwiazdy wielkich oper. 13.00 Wojciech Kossak — film dok. 13.25 W szwedzkim cyrku. 14.25 Tajemniczy ogród. 14.55 Koncert życzeń. 15.40 Dziennik. 16.10 Nosorożce. 17.00 Piosenki. 17.30 Śladami przodków. 18.00 Chłopiec — film pol. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Człowiek z dwóch czasów. 21.45 Piłk. mistrzostwa świata. 22.15 Kosmiczna dyskoteka. Program II — 16.55 Zakład — film CSRS. 17.55 Spotkanie z balladą. 19.00 Kronika. 20.20 Niedziela w Świątyniach. 21.15 Świadectwo dojrzałości. 21.45 Zart muz. 22.00 Zofia M. — wg Zapolskiej.

Uwaga: Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 9.00 Dla młod. widzów. 10.30 „Dwójka” prezentuje. 11.15 Klub 6 kontynentów. 12.00 7 anten. 13.50 Na granicy — film wojsk. 13.20 Kryptonim synteza. 13.50 Pierwszy start — film pol. 15.40 Monitor Sejmowy. 16.10 Dziennik. 16.30 Ludwik Pasteur (2). 17.35 Sport. 18.50 Dobranoc. 19.00 Śpiewa H. Kamburowa. 19.30 Dziennik. 20.15 Tamte lata, tamta dolina (4). 21.15 Szwajc. pr. rozrywkowy. 22.10 Dziennik. 22.25 Dobry wieczór lato, dobry wieczór miłości — serial węg. Program II — 8.30 Nurt. 15.30 W świecie kwiatów. 15.50 Co słychać na wsi? 16.00 Działania i słowa — teleturniej. 18.25 Mistrz — rep. 16.35 Sport a polityka. 17.10 W świecie kwiatów. 17.25 Zapomniane głosy. 17.35 Maksymiuk w Łańcucie. 17.55 Pies Kantora w akcji (2). 19.00 Kronika. 20.15 Pr. baletowy. 21.10 Rodzinne kłopoty (3). 22.25 Budka Suflera.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Teleturniej. 10.25 Barbara Radziwiłłówna — film arch. 12.05 Na pięciolini. 12.15 Dziennik. 13.00 Pr. red. rolniej. 13.30 Występ zesp. wojsk. 14.15 Przygody Sindbada. 14.40 Los. dużego lotka. 15.05 Wędrowni z kamerą. 15.40 Mag. rodzinny. 16.20 Muz. wspomnienia. 16.50 Per aspera astra — film (2). 18.00 Sport. 18.45 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Pewien dom na Sójczym Wzgórzu. 21.40 Sport. 22.10 Pr. rozrywk. 22.25 Solo i w duecie. Program II — 10.25 Barbara Radziwiłłówna — wersja dla niesłyszących.

13.00 Ofensywa wyzwolenia. 13.30 Program lokalny. 14.05 Jemu kłaniał się Wiedeń (I). 14.30 Kino-Oko. 15.25 Właśnie leci kabarecik. 16.00 Człowiek i przyroda. 16.30 Jemu kłaniał się Wiedeń (2). 16.45 Motorsprawy. 17.00 Sport. 17.45 Jemu kłaniał się Wiedeń (3). 18.00 Ang. pr. rozrywk. 18.40 Czerwone brygady. 19.05 Kwartet J. Ptaszyna-Wróblewskiego. 20.15 Spotkanie z Szalpinem. 21.30 Jemu kłaniał się Wiedeń (4). 21.40 Jazz. 22.00 Świadkowie.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 16.00 Dla młod. widzów. 17.00 Dziennik. 17.30 Echa stadionów. 17.50 Pr. rozr. 18.00 O zw. zawodowych. 18.30 Jacy jesteście. 18.50 Dobranoc. 19.10 Antena młodych. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Chory z urojenia. 22.30 Świat i my. 22.50 Dziennik. Program II — 17.30 Pr. lok. 18.00—19.00 Powtórzenia z pr. I. 19.00 Kronika. 20.15 Rep. z Indii. 20.35 Karuzela z piosenkami. 21.15 Cuda przyrody. 21.50 Impresjonści niemieccy. 22.30 Kwiaty ognia — film dok.

WTOREK — Program I — 16.00 Dla młod. widzów. 16.30 Michałki. 17.00 Dziennik. 17.30 Skarbiec. 17.50 Krzyżówka. 18.00 Interstudio. 18.30 Reforma gosp. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozrywka z „dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.15 Męskie sprawy — film radz. 21.35 Wędliny na torze przeszłości. 22.15 Dziennik. Program II — 17.00 J. ros. i franc. 18.00 Klub 6 kontynentów. 18.45 Pr. rozrywk. 19.00 Kronika. 20.15 Wtorek

Reforma gospodarcza wprowadza zasady pełnej odpowiedzialności zakładów i wydziałów za wyniki pracy. Dawniej, w okresie stosowania szczegółowych dyrektyw i licznych limitów, zakłady i wydziały, podobnie jak i cały Kombinat, były ukierunkowane na usprawiedliwianie wyników swojej działalności, co polegało głównie na określaniu czynników zależnych i niezależnych od zakładu, czy też Kombinatu i szczegółowym wyjaśnianiu okoliczności powstawania czynników niezależnych.

W nowym systemie Kombinat nie może usprawiedliwiać swoich wyników przed jednostką nadrzędną, lecz jedynie analizować je w celu zastosowania takich reguł gry ekonomicznej, które pozwolą na uniknięcie, względnie zminimalizowanie czynników negatywnych np.: obniżających poziom produkcji czy podwyższających koszty.

System samodzielnej odpowiedzialności za własne wyniki pracy jest aktualnie wdrażany i wypróbowywany w podstawowych wydziałach produkcyjnych Kombinatu poprzez wprowadzenie tzw. syntetycznych mierników działalności gospodarczej. Dla jednostek produkcyjnych takim miernikiem jest zysk (dochód), który stanowi różnicę pomiędzy sprzedażą produkcji całkowitej wg obowiązujących cen zbytu, a kosztami wytworzenia tej produkcji. Sprzedaż obejmuje zarówno sprzedaż zewnętrzną tj. poza Kombinat HiL oraz wewnętrzną tj. kolejnemu zakładowi w cyklu hutniczym, względnie innym zakładom Kombinatu. W celu wyeliminowania tzw. czynników niezależnych, zakład otrzymuje wsad do przerobu wg cen zbytu (dotychczas według zmienia-

jących się co miesiąc kosztów) oraz świadczenia i usługi wg jednolitych cen wewnętrznych. W ten sposób wzrost

Czym mierzymy wyniki gospodarcze

KRYSTYNA ZDUŃCZYK

względnie obniżka kosztów danego zakładu są uniezależnione od kosztów innego zakładu.

Osiągnięty zysk (dochód) zakładu podlega co kwartał kontroli i weryfikacji na szczeblu Kombinatu.

Zweryfikowany zysk może stanowić podstawę do dalszego podziału na cele rozwojowe, socjalne i na podwyżkę płac dla załogi. Podział wypracowanego zysku na szczeblu zakładu jest dokonywany wg analogicznych zasad jak na szczeblu Kombinatu tj. od wypracowa-

nego zysku płacony jest: ● podatek dochodowy, uzależniony od poziomu rentowności, ● wpłata na fundusz rezerwy Kombinatu, ● wpłata na fundusz rozwoju i fundusz postępu technicznego Kombinatu, ● wpłata na fundusz socjalny i mieszkaniowy w części scentralizowanej.

Podatek od przyrostu wynagrodzeń jest również potrącany z zysku, ale tylko w przypadku, gdy przeciętne wynagrodzenie wzrosło o 3% w stosunku do roku ubiegłego. Pozostałość zysku po zastosowaniu potrąceń wymienio-

nych powyżej, zakład może samodzielnie przeznaczyć na dodatkowe cele socjalne (zapomogi, paczki itp.), oraz na podwyżkę płac i nagrody dla załogi.

Wypracowanie pozytywnego wyniku wymaga od zakładu i jego załogi gospodarowania efektywnego i oszczędnego, wyrażającego się poprzez poprawę jakości produkcji, oszczędne zużywanie materiałów, paliw i energii, prawidłową gospodarkę remontową i właściwe wykorzystywanie pracy ludzkiej.

REFORMA W HiL

Szczególnej uwagi nabiera w tej sytuacji system umów międzywydziałowych, określających powiązania między zakładami i wydziałami Kombinatu w zakresie terminów, warunków i jakości dostaw półfabrykatów, paliw i energii oraz świadczeń i usług.

W ramach prac nad wdrożeniem reformy gospodarczej w KM HiL zostały opracowane „Zasady rozliczeń międzywydziałowych w ramach wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego”, określające szczegółowe warunki wzajemnych dostaw zarówno w zakresie terminów jak i jakości oraz sankcji karnych względnie bonifikat w zależności od sposobu i terminowości wywiązywania się z postanowień umownych przez zainteresowane wydziały.

W aktualnych warunkach niepełnej równowagi gospodarczej i stosowania w związku z tym rozdzielstwa materiałowego dla Kombinatu, każdy zakład, wydział i oddział, jak również każdy członek załogi, muszą precyzyjnie przeanalizować możliwość stosowania efektywnej, oszczędnej gospodarki w swoim zakresie działania.

OPINIE

Zasady bliżej ludzi

Mimo że zasady reformy gospodarczej w naszym kraju są szeroko propagowane przez środki masowego przekazu (radio, telewizję, prasę) nie wszyscy pracownicy HiL są dostatecznie zorientowani w tej materii. Ba! Faktem jest że niektórzy dyrektorzy przedsiębiorstw mają trudności w zorientowaniu się w gąszczu przepisów a co dopiero powiedzieć o szeregowych pracowników.

W tej sytuacji uważam że żadne środki masowego przekazu nie zastąpią bezpośredniego kontaktu ekonomistów z ludźmi pracy. Dziwię się więc że dotychczas w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym nie odbyło się żadne spotkanie tego typu. Uważam więc że przedstawiciele Dyrekcji HiL powinni odwiedzać poszczególne wydziały Nie wszakodzieby także zaprosić naukowców z Akademii Ekonomicznej.

MARIAN OSSOLIŃSKI

REGULACJE PRAWNE W RAMACH REFORMY. Podstawowe akta nomatywne regulujące problematykę reformy gospodarczej w skali całej gospodarki narodowej oraz zapewniające warunki dla jej wprowadzenia to: Uchwała Rady Ministrów z 30. 11. 1981 r. w sprawie zasad działalności przedsiębiorstw państwowych

LEKSYKON

w 1982 roku oraz Uchwała Rady Ministrów z 30. 12. 1981 r. w sprawie funkcjonowania gospodarki w okresie stanu wojennego.

Pierwsza z wyżej wymienionych uchwał stanowi zespół rozwiązań i przepisów regulujących funkcjonowanie poszczególnych dziedzin działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 r. w ramach reformy, takich jak: planowanie, ceny, zaopatrzenie materiałowo-techniczne, finansowanie wynagrodzeń i wydatków socjalnych, gospodarka finansowa, rozliczenia z budżetem państwa, handel wewnętrzny i handel zagraniczny. Natomiast druga jest kontynuacją poprzedniej uchwały, z uwzględnieniem zmian wynikających ze szczególnych warunków funkcjonowania państwa w okresie stanu wojennego.

Przepisy, o których mowa powyżej są właściwe dla wstępnego okresu wdrażania reformy gospodarczej. Natomiast rozwiązania w zakresie reformy o charakterze docelowym zawierają Ustawy uchwa-

lone przez Sejm w dniu 26 lutego 1982 r.

Jest to zespół następujących Ustaw: ● o planowaniu społeczno-gospodarczym, ● o cenach, ● o utworzeniu urzędu Ministra do Spraw Cen, ● o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, ● o opodatkowaniu jednostek gospodarki społecznej, ● prawo bankowe, ● o statucie Narodowego Banku Polskiego, ● o statystyce państwowej ● o uprawnieniach do prowadzenia handlu zagranicznego.

W Kombinacie, w celu zapewnienia prawidłowej jego działalności w warunkach reformy gospodarczej wprowadzono w życie „Zasady funkcjonowania reformy gospodarczej w Kombinacie w 1982 r.”, stanowiące załącznik do Zarządzenia nr 2 Dyrektora Naczelnego z dnia 26. 02. 1982r., z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1982 roku.

Rozwiązania opracowane dla Kombinatu uwzględniają układ problemowy Uchwały Rady Ministrów z dnia 30. 11. 1981 roku oraz z dnia 30. 12. 1981 r. i przyjmują za podstawę ściśle postanowienia tych Uchwał.

Ujęcie każdego zagadnienia dla Kombinatu zawiera: ● sposób rozwiązania problemu w skali Kombinatu (obowiązkowo w danej dziedzinie wynikające z postanowień Uchwał Rady Ministrów oraz zasady regulacji problemu w przedsiębiorstwie jako całość), ● zadania i uprawnienia jakie mają w tym zakresie zakłady i wydziały, łącznie z przekazaniem uprawnień ze szczebla zarządu Kom-

binatu do zakładów i wydziałów, ● szczegółowe funkcjonowanie zagadnienia — w skali zakładów i wydziałów.

Poprawność zasad reformy dla Kombinatu zostanie zweryfikowana po I półroczu 1982 r. i dokonane zostaną ewentualne korekty i uzupełnienia, jeśli zajdzie taka potrzeba. Przyjęte rozwiązania reformy będą również uzupełniane w miarę ukazywania się dalszych przepisów państwowych o charakterze uchwał, zarządzeń itp.

Ramowe regulacje prawne określone zasadami funkcjonowania reformy gospodarczej w Kombinacie zostały następnie rozwinięte w szczegółowych przepisach normatywnych.

Należy tu zwłaszcza wymienić: ● utworzenie Zakładu Walcowni Gorącej Słabów i Blach oraz Zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Profili i Taśm. (Zarządzenie nr 6 i 7 DN z 15. 04. 1982 r.), ● nadanie uprawnień Zakładowi Wielkopiecwowemu w zakresie zbytu własnych wyrobów (Zarządzenie nr 5 DN z 7. 04. 1982 r.), ● nadanie

REFORMY

uprawnień kierownikom Zakładów do podejmowania decyzji kadrowych oraz załatwiania niektórych spraw pracowniczych (Okólnik nr 6 DN z 24. 03. 1982 r.), ● wprowadzenie zasad premiowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych (Zarządzenie nr 9 DN z 26. 04. 1982 r.).

SPRAWY

nie tylko

KOBIET

Ważnym wydarzeniem Nowej Huty — był Zjazd Dzielnicowy Ligi Kobiet Polskich, który odbył się w ub. tygodniu. W licznych wypowiedziach przewijała się troska o rozwiązanie problemów, które najbardziej dokuczają naszemu życiu. Wszystkie głosy trudno zmieścić na łamach prasy. Do niektórych tematów będziemy jeszcze powracać.

Mówiono na Zjeździe, że kobiety polskie pozostały w tyle za kobietami innych krajów. Szereg dotychczas wysuwanych postulatów na zebraniach — ginęło po drodze do wyższych instancji. Mimo wysiłku i społecznego zaangażowania, Liga Kobiet nie była traktowana na równi z innymi organizacjami.

Najwięcej uwagi poświęcono wychowywaniu dzieci i młodzieży. Jakże

często w miejscach publicznych słycać zwulgaryzowany język polski. Daleko posunięta znieczulica społeczeństwa, władz porządkowych, w stosunku do beczynnie wałęsającej się młodzieży po kłatkach schodowych, osiedlowych ławkach, raczących się tanim winem — ostatnio dostępnym — alarmuje! Nawyk próżnowania staje się potem trudny do wykorzenia. Widocznie rodzice nie zdają sobie sprawy, jaki jest groźny w skutkach. Problemy wychowawcze zostały zaniedbane i szczególnie teraz, wychowanie młodych dziewcząt — jako przyszłych matek, chłopców — jako przyszłych mężów, winien stanowić główną troskę rodziców, nauczycieli i służb porządkowych.

Drugim ważnym tematem dyskusji, byli urodzeni w niedzielę i niebieskie ptaki, posiadający zbyt dużą swobodę — od lat pod Peweksem żerują bezkarnie. Bogacąc się łatwo — nabierają wstrętu do uczciwej pracy, a kompetentne władze nie potrafią zlikwidować paskarskiego procederu. Kobiety jednogłośnie potępiły wniosek karania nierobów i chuliganów tylko jednym przymusowym dniem pracy w tygodniu. — Skąd te względy i w imię jakich „zasług”? — pytały. Przepisy o obowiązku pracy w naszym kraju nie zdają egzaminów. Należy je czym prędzej zmienić, by nie ułatwiać życia lawirantom! Nauczyć ich szacunku do

pracy i egzekwować obowiązek zatrudnienia.

Przy temacie zwalczania alkoholizmu, przewaga uczestniczek postulowała kontynuowanie reglamentacji alkoholu — w trosce o mężów i młodzież. On bowiem prowadzi do rozkładu moralnego rodziny, kształtuje pijacki styl życia w społeczeństwie.

Zbiórka surowców wtórnych — to potrzebny i konieczny nawyk, który powinien stać się powszechnym obowiązkiem — jako ważny czynnik wychowawczy młodego pokolenia — uczy oszczędzać!

A oto niektóre postulaty: ● Rozwijać działalność społeczno-wychowawczą w osiedlach, zakładach pracy i szkołach. ● Zapoznawać kobiety z nowoczesnymi metodami wychowawczymi przez pogadanki, odczyty, dyskusje i fachową literaturę ● Współdziałać z instytucjami oświatowo-wychowawczymi, organizacjami społecznymi, młodzieżowymi ● Otoczyć opieką dzieci pozbawione rodzinnego domu. ● Organizować spotkania z radnymi w celu omawiania bieżących potrzeb ● Dążyć do wytwarzania atmosfery wzajemnej życzliwości w szkołach, zakładach pracy, w osiedlach ● Rozszerzać udział członków LKP w komisjach administracyjnych ● Rozwijać propagandę działalności LKP w środkach masowego prze-

kazu jak: TV, radio, prasa, radiowęzły zakładowe ● Rozszerzać i udoskonalać system opieki i pomocy ludziom starszym, z uwzględnieniem przychodni geriatrycznych ● Objąć ulgami, na wzór kombatanów, ludzi starszych — weteranów pracy, ze stażem pracy co najmniej dwudziestoletnim ● Umożliwić podejmowanie pracy chałupniczej kobietom wielodzietnym i matkom będącym na urlopie wychowawczym ● Wpłynąć na zwiększenie zaopatrzenia w środki higieny osobistej ● Poszerzyć wszystkie formy działalności w zakresie pracy społeczno-wychowawczo-oświatowej i poradnictwa wszechstronnego ● Umacniać pozycję i autorytet organizacji LKP. ● Dążyć do zwiększenia szeregów członkowskich, zwrócić bacniejszą uwagę na przestrzeganie statutu i wywiązywanie się z jego obowiązków.

W skład zarządu weszły: **Krystyna Szwed** — przewodnicząca, wiceprzewodnicząca: — **Barbara Krupa, Sabina Witkiewicz, Maria Żelazny, oraz Halina Walka-Wolska** — sekretarz.

W Zjeździe uczestniczyli jako zaproszeni goście przedstawiciele władz partyjnych Nowej Huty, Krakowa, Urzędu Dzielnicowego oraz sekretarz Komitetu Fabrycznego Kombinatu HiL tow. **Stanisław Brożyna** i przedstawiciel Dyrekcji, dr **Stanisław Gancarczyk**.

DANIELA NOWAK

MAGAZYN

Mleko — prosto od krowy, marchewka — byle bez nawozów sztucznych, jabłka — nie „pryskane”. Pęd do naturalności jest coraz silniejszy, staje się powszechnym odruchem obronnym konsumentów II połowy XX wieku. Ogromną popularnością cieszą się targowiska. Kupujący u wiejskich przekupków wierzymy, a przynajmniej staramy się wierzyć, że nabywane produkty są nieskażone chemią. Krążą straszliwe opowieści o zmianach, które u małych dziewczynek powoduje spożycie kurczaków „faszerowanych” hormonami.

Czy jednak rolnictwo zmuszone do wyżywienia wciąż nowych milionów ludzkich żołądków może obejść się bez pomocy chemii i nowoczesnej techniki? Producenci żywności dawno już odpowiedzieli na to pytanie.

Szuka się wszelkich możliwych sposobów, by zwiększyć tempo wzrostu i wagę hodowlanych zwierząt. Australijczycy dokarmiają swoje owce jajeczną. Rosjanie mają z sosnowego igliwia, zawierającą kilkakrotnie więcej witaminy C niż cytryna. Na Zachodzie stwierdzono, że wyniki hodowli poprawia działanie na karmę zwierzęcą szlachetnym gazem radioaktywnym — radonem. Wzrost przyspiesza też poczciwa „aspiryna”. Pomysłowość hodowców

nie ma granic. Eksperymenty wykazały, że świnię chowają się lepiej, gdy są zadowolone i spokojne, de ich paszy dodaje się zatem środki uspokajające. Odwrotnie. Bywa, że w hodowlę zaprogramowane jest okrucieństwo. Nieszczęśliwe cielęta smakuja ponoć lepiej.

Merynosy dają więcej wełny, jeżeli białko wprowadza się do ostatniej komory ich czterokomorowych żołądków. Indyki tuczy się galkami paszy wypychanymi do przeliku przy pomocy gumowej ręcznej pompki i rurki. Cielęta niekiedy pozbawia się zawiązków rogów, bo po pierwsze — po co dziś krowie rogi; po drugie — na ich wytworzenie marnotrawione są cenne substancje odżywcze. W ZSRR do masowej produkcji weszły urządzenia wentylacyjno-jonizujące do stajni i chlewni. W komfortowej oborze bydło żyje „chętniej” i „szybciej”.

Zoopsychologowie zauważyli, że wśród drobiu istnieje niemal feudalna hierarchia. Nie miałoby to większego znaczenia, gdyby nie fakt, że kury „wyższej rangi” lepiej się niosą od kurzego plebsu!

Ciekawa jest historia z tzw. brojlerami. Amerykanie narzekali, że kurczęta produkowane metodami przemysłowymi pozbawione są charakterystycznego aromatu. Cóż łatwiejszego? Kurczakom zaczęto wstrzykiwać specjalną miksturę nadającą im zapach ptactwa z prawdziwej wiejskiej zagrody. Na własne oczy widziałem kiedyś, jak w smażalni nieopodal Dworca Głównego we Wrocławiu personel smarował obracające się na rożnie chuderlawe kurczaki sosem pomidorowym. Po takiej operacji blade tułowia nabrały zachęcającego, rumianego wyglądu



Nieszczęśliwe cielęta smakuja lepiej?

Interesujące są doświadczenia dotyczące rozrodczości zwierząt. Jak sprawić, by rasowa krowa miała kilkunastu dała w swym życiu setkę potomków? Dr Hafez z USA pobudzał organizmy szlachetnych przedstawicieli rogowatych do wydzielania zwiększonej ilości jajeczek. Następnie wyjmował je z macicy matki, zapładniał komórkami równie rasowego byka i umieszczał w macicach największych krowin, które w ten sposób zostają matkami super-cieląt.

Eksperymenty dra Hafeza wzbudziły zainteresowanie farmerów. Nadzwyczajne krowy zapragnęły posiadać Australijczycy. Jak jednak przewieźć żywe zarodki przez ocean? Sposób się znalazł. Wszczępiono zarodki królikom. I tak króliczycy przewiozły w swych łonach wielkie stado rasowego bydła.

Jak widać, nietłwo jest dotrzymać dziś postanowienia odżywiania się wyłącznie naturalnymi produktami, nie wiadomo bowiem co jest naprawdę naturalne. Cóż zatem czynić. Jedyna rada dla konserwatystów to, by, wznosząc do ust kęs smakowitej pieczeni — po prostu zbyt wiele nie myśleć...

„Czyżyny”, Spółdzielnia „Hutnik” oraz Kombinat HIL. Użytkownikom postawiono następujące warunki: nie wolno budować altan ani innych zabudowań, nie wolno sadzić drzew. Po wygaśnięciu terminu umowy (w zależności np. od planów inwestycyjnych) należy opuścić przydzielony tymczasowo teren. Wiedząc, że nodowanie warzyw przy trasach przelotowych mijają się z celem, ponieważ zostają one zatrute spalinami, użytkownicy powinni raczej nastawić się np. na uprawę kwiatów.

Pies, maski i Pol-Pot

Domek jak domek, nie wyróżnia się na pierwszym rzut oka. Może tylko tym psem przykurca. Gospodarz należał do starej, z tradycjami drużyny harcerskiej. Z tamtych lat zostały mu — przywiązanie do pewnych ideałów, umiejętność radzenia sobie w każdej sytuacji, upór w dążeniu do wytkniętego celu. A ten pies z grubych, ciemnych konarów, to po prostu harcerski totem. Nie szczeka ale jest mocno uwiązany.

Na kracie okien suterenu siedzą żelazne ptaszki. Rzecz jasna, szczygły. Jesteśmy przecież w Olkuszu, a ten dom, to baza, muzeum i pracownia lekarza-globtrotera i reportera dra Bogdana Szczygła. Stąd od dwudziestu lat wyrusza do Afryki, Kampuczy i Warszawy, po drodze zahaczając o Londyn, Kraków, Genewę czy Paryż. Tu powstały jego książki — wydane w „Iskrach”. Tubib wśród nomadów, Maski z Niama-Niama i Rubikon czarnych dziewcząt oraz przygotowywane do druku w Krakowskiej KAW Nieprzespany sen Afryki, Mnisi w szafranowych szatach i album Maski afrykańskie. W „muzeum maski” — domu doktora — jest lych dzieł murzyńskich twórców ludowych tyle, że starczyło na wypełnienie sporego albumu. Niezapełnione tak. Przecież część zbiorów patriotą olkuski przekazał swemu miastu, do prawdziwego muzeum.

Mnie do Olkusza nie sprowadziła jednak Afryka, tylko Mnisi w szafranowych szatach. Gdy kończyłem pracę nad pamiętnikami więźniów obozów hitlerowskich mój przyjaciel zaproponował mi współpracę nad tą książką. Żebym nie myślał, że udało mi się podglądać dno ludzkiego upodlenia i grozy.

Mnisi... to kilkanaście reportaży z Kampuczy w rok po upadku Pol-Pota.

Gdy zaczęła się II wojna światowa Szczygł był harcerzem, w Afryce też widział nie mało. A przecież w reportażu Rzyżowe pola pisze:

„Jestem teraz w kraju, który miał trzy symbole: Angkor-Wat, lotos i ryż. Wszystkie przetrwały. Angkor jest jedynym zespołem świątyni, które Pol-Pot oszczędził. W swej megalomani manjaka zamierzał zrobić coś, co Angkor zaćmi. Osiągnął. Zaćmił na pewno wszystko, co do tej pory zdarzyło się w dziejach: okupację hitlerowską, Hiroszimę, wyczerpy Amina Dady, Pol-Pot zrobił coś, co jak potworne memento pozostanie w historii ludzkości, gdy już z Angkeru, który oszczędził, nie zostanie kamień na kamieniu”.

Dr Szczygł, lekarz, z delegacją Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża ogląda Kampuczę jak rasowy reporter. Nie wystarczy mu widzieć i słyszeć, musi zrozumieć ludzi, których oddano jego opiece. Więc poznaje ich historię, religię, mentalność. Szczygł — reporter ma oko i ucho lekarza. Dostrzeże każde draśnięcie, niby nie znaczące, złowi każdy szmer. Słowa rzuca szybko, nie czuleje zdań. Mało interesuje go, czy będą się podobać. Ważne, żeby uchwycić prawdę, którą udało mu się osiągnąć. Taki jest w swoim pisarstwie i takim w życiu: wzięty dentysta postanowił zostać lekarzem medycyny. Mało mu było szpitala, wdał się w lekarską przygodę w ZMW (zapoczątkował akcję oświaty medycznej) później Algieria, Czarna Afryka, książki...

— To wspaniałe widać jak odradza się życie po czymś takim jak Pol-Pot — powiedział mi w naszej pierwszej rozmowie. Był to koniec zimy 1982 r.

Warto przypominać, Mnisi... powinni ukazać się gdzieś pod koniec roku. O Kampuczy pisze Polak. Więc jest w tej książce i kawałek prawdy o Polsce.

S. NOWAKOWSKI

„TO JE MOJE...”

(Dokończenie ze s. 8)

„Czyżyny”, Spółdzielnia „Hutnik” oraz Kombinat HIL. Użytkownikom postawiono następujące warunki: nie wolno budować altan ani innych zabudowań, nie wolno sadzić drzew. Po wygaśnięciu terminu umowy (w zależności np. od planów inwestycyjnych) należy opuścić przydzielony tymczasowo teren. Wiedząc, że nodowanie warzyw przy trasach przelotowych mijają się z celem, ponieważ zostają one zatrute spalinami, użytkownicy powinni raczej nastawić się np. na uprawę kwiatów.

Inżynier Julian Nowak, zastępca naczelnika dzielnicy chciałby, aby mieszkańcy byli zadowoleni. Jeśli chcą coś zagospodarować, jeśli w związku z tym proszą o zezwolenie, robi wszystko, aby ich usatysfakcjonować. Tylko rzecz w tym, aby rzecz całą uzgodnić z administracją oraz Urzędem Dzielnicowym. Otrzymał zezwolenie po uprzednim sprawdzeniu czy wskazany przez potencjalnego użytkownika teren nie ma aby innego przeznaczenia. Czy nie będzie to przeszkadzało innym mieszkańcom. Należy zawrzeć umowę, przestrzegając zastrzeżeń w niej warunków.

W obecnej chwili szaleje dziki żywioł. Uzasadniona z ekonomicznego punktu widzenia „akcja grządkowa” klęci się z podstawowymi zasadami higieny i estetyki. Nie można oprzeć się wrażeniu, że hodowane w tak ogromnych skupiskach ludzkich króliki, kury, gołębie, w nieodpowiednich po temu miejscach, mogą kiedyś wywołać epidemie. A w każdym razie z całą pewnością — wylegarnie muh. Po to, aby jedni mieli własne mięso i własne warzywa, inni muszą zrezygnować ze spacerów wśród i tak ubogiej zieleni, dzieci — z zabaw na świeżym powietrzu.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

MINI — KONKURS

CZY ZNASZ TE CYTATY?

1. „Osiołkowi w słoby dano,
W jeden owies, w drugi siano.
Uchem strzyże, główką kręci,
I to pachnie, i to neć!”
2. „Wino ludzi rozwesela,
Wino ludziom sił udziela,
A kto wina nie chce,
Niechaj wodę techce!”
3. „Na tym kończy się ten szereg książek
pisanych w ciągu kilku lat i w
niemałym trudzie — dla pokrzepienia
serc”.

Zbierasz znaczki, monety? Czy wiesz, że...

Pierwsze przedsiębiorstwo handlujące znaczkami pocztowymi powstało w połowie XIX w. w Brukseli.

Pierwszy związek kolekcjonerów tzw. „Omnibus Club”, założono w USA w 1856 roku.

Pierwszy katalog znaczków pocztowych (973 szt.) został wydany w Strasburgu w 1861 r.

Pierwsze czasopismo filatelistyczne „The Monthly Advertiser” ukazało się w W. Brytanii w 1862 r.

Pierwszy klub filatelistów w Polsce założono w Krakowie w 1893 r.

Pierwsze czasopismo filatelistyczne w

Polsce „Polski Filatelista” ukazało się w 1894 r.

Pierwsze monety polskie to srebrne denary Mieszka I. Złote monety zaczął bić Władysław Łokietek, ale na szerszą skalę wprowadził je dopiero Zygmunt I w 1528 r. Znane na Rusi od XVI w. monety miedziane weszły w Polsce w użycie za panowania Jana Kazimierza.

Międzynarodowa Federacja Filatelistyki (FIP) została założona w 1926 r. z siedzibą w Genewie.

Zapalonym numizmatykiem był wybitny historyk Joachim Lelewel (1835, „O monetach polskiej”).

Kolekcjonerstwem monet zajmował

się już cesarz rzymski August. W czasach Odrodzenia zbierali je Medyceusze, Petrarca, cesarz Maksymilian I, królowie francuscy Franciszek I i Henryk II.

Pierwsze obszerne opracowanie numizmatyki starożytnej jest dziełem żyjącego w XIX wieku Mionneta.

- ODPOWIEDZI MINI KONKURSU
1. Aleksander Fredro;
 2. Franciszek Bohomolec;
 3. Henryk Sienkiewicz;
- Piłyca:
Pan Jowitowski;
Pan Wołodajowski, Epilog.



Smiejmy się z głupich choć i przewielebnych
IGNACY KRASICKI

FRASZKI

WSPÓŁCZESNA NIEZROZUMIANA

Westchnęła, czytając
średniowieczne kanony:
— widzisz, dawniej mężowie
pojmowali żony...

DO POCHOPNEGO

Zanim powiesz „my”, mój panie,
sprawdź, czyś nie jest sam na planie...

JAK W ZABAWIE

„Mało nas” — do pieczenia,
„dużo nas” — do jedzenia.

WIOSNA 82

Wkoło rozbrzmiewa piosenka władca:
„serduszko puka w rytmie: „trza-trza”.

ROBIĄC KOBIECY W KONIA

Według końskich wartości
świat męski nas ocenia:
gładkości, sprawności
i aktu urodzenia.

HISTORIA VITAE MAGISTRA

Z historii Ewy z Adamem
nauka łatwa i prosta
w tym, że oboje wygnano,
ale wąż — w raję pozostał...

ZWYCZAJ SKŁOCONYCH SĄSIADÓW

Wyławdują swój gniew siarczysty
na inwentarzu antagonisty.

Z MAŁŻEŃSKIEGO OGRÓDKA

Za kwiatek dla koleżanki
miał przez cały rok „wiązanki”.
ZOFIA DROŹDZ

Daniela Nowak

„POKRZYWDZENI”

W Delikatesach ciżba tłok
rzucili wafle, kawę, sok,
ogon się zwija razy trzy
trudno przedostać się do drzwi

Stoisko z wódką wiedzie prym
polska żytniówka, koniak, gin
oto nęcące tete-a-tete
z pola widzenia znika wnet

W kolejce stoją: ojciec syn
dziadunio babcia — cały gmin
pijących w każdej porze dnia
bo tylko wódka napęd ma

I narzekają na zły czas
deficyt wódki gubi nas
jak to być może aby dziś
bez wódki w tej odnowie iść

No bo gdy Polak gruchnie dwa
zaraz spojrzenie inne ma
rozprawia jak „uczona wesz”
wie co się dzieje wzdłuż i wszerz

Co wróg porabia — i że on
sam by to k... w rękę wzion
zrobił porządek — spokój ład
on by ustawił cały świat!

I tak ustawia świat i kraj
dać nie chce nic — lecz wola daj!
Dajcie mi wódki — dajcie jeść
mam w domu głodnych dzieci sześć
i chorą żonę — pluje krwią
państwo się musi zająć nią!

Oto obrazek smutny dość
Do kogo adresować złość?
Kto winien temu że nasz kraj
popiera tych — co krzyczą: daj!

Takie sobie żarty...

W WIEZIENIU

Strażnik: Brał pan kąpiel dziś rano?
Więzień: Nie... A brakuje jednej?

BOHATER

— Jeżeli ja byłbym na twoim miejscu, pokazałbym kobiecie, kto rządzi w domu.
— Zbyteczne, ona już wie.

JÓZEF MATŁĘGA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 7

Poziomo: 5. naczelnik, 8. Mielec, 9. nagana, 12. dworek, 13. Anatol, 14. psota, 15. strofa, 17. strach, 19. śmiałek, 20. kabotyń, 23. sztony, 25. Brutus, 27. grypa, 28. szlaka, 30. gracia, 31. ha-cele, 32. reszta, 33. Konstanty.

Pionowo: 1. maślak, 2. szachista, 3. plantator, 4. piegza, 6. piórko, 7. antaba, 10. awitaminoza, 11. kontrybucja, 16. fałsz, 18. ceber, 21. koryfeusz, 22. kapitanat, 24. Trajan, 26. ułamek, 29. aceton, 30. gazeta.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 6 NUMERZE GŁOSU NOWEJ HUTY WYŁOSOWALI:

Jerzy Kryda 31-899 Kraków, os. J. Strusia 16/31, Lidia Banaś 31-923 Kraków, os. Centrum A 11/142, Marian Wardak — 31-939 Kraków, os. Kolorowe 11a/53.

UWAGA! Nagrody wyślemy pocztą.

Niebezpiecznie w Nowej Hucie

M ało kto z kierujących pojazdami mechanicznymi wybiera się z przyjemnością na ulice starego Krakowa. Wąskie i zatłoczone arterie komunikacyjne wymagają dużego wysiłku w kierowaniu pojazdem, zmuszają do ostrożnej jazdy. Natomiast szerokie aleje Nowej Huty, często z dwupasmowymi jezdniami, sprzyjają brawurowej jeździe, która nie raz kończy się tragedią. Także wielu kierowcom wydaje się, że na ulicach tej dzielnicy można się poruszać jak w terenie niezabudowanym. Nic bardziej mylącego. Te i inne złudne przekonania dają wrażenie większego bezpieczeństwa jazdy a tym samym stępią uwagę kierującego. Nic więc dziwnego, że nasza dzielnica przoduje na czarnej liście pod względem liczby wypadków w Krakowie. Już w tym roku cztery śmiertelne i prawie setka osób zostało rannych.

Te efekty muszą bulwersować, zmuszać do myślenia każdą osobę, która chce żyć miło. Ale przecież nie tylko sami kierowcy są winni. Trzeba zdawać sobie sprawę także z innych osobliwości naszej dzielnicy. I tak w Nowej Hucie zamieszkuje w hotelach robotniczych kilkunastotysięczna rzesza ludzi wywodzących się ze wsi, więc przeważnie nie obeznanych z życiem w mieście, nie zważających na przepisy obowiązujące każdego użytkownika ulicy. Tu mieszka największa liczba dzieci —

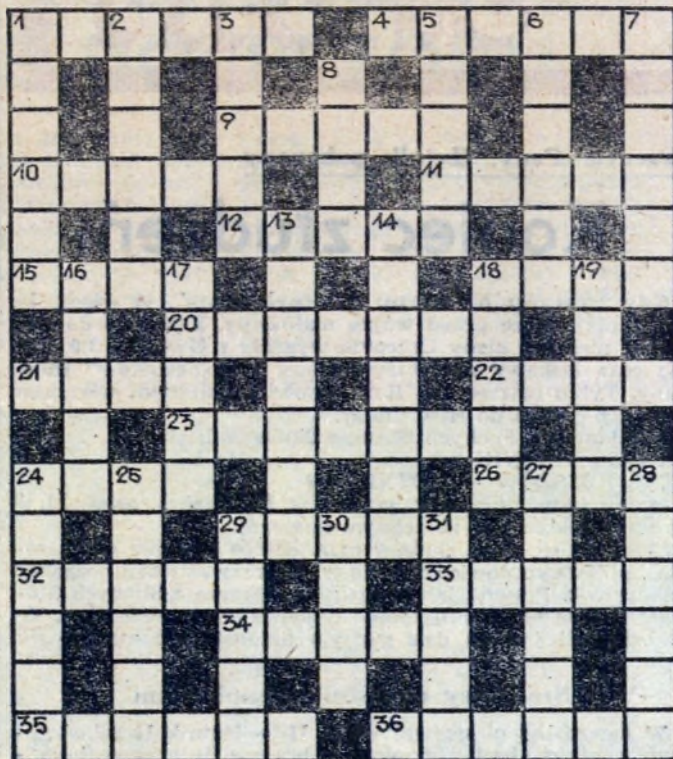
uczniów szkół podstawowych. W Nowej Hucie co dziesiąty mieszkaniec jest posiadaczem pojazdu mechanicznego. A trzeba powiedzieć, że nasza dzielnica jest najbardziej zaludnionym obszarem Krakowa. Czy jednak w Nowej Hucie nie można uniknąć tak wielkiej liczby wypadków?

Młodszy chorąży Andrzej Duwał inspektor ruchu drogowego Komendy Dzielnicy MO twierdzi, że bezpieczeństwo

Z milicyjnych kronik

na jezdni zależy od nas samych. Ale ludzie różnie podchodzą do tego problemu. Najsmutniejszym jest fakt, że wielu prowadzących pojazdy zasiada za kierownicą po pijanemu. Czasem udaje się wyłowić takiego dekwenta ze strumienia jadących samochodów, ale zdarza się to przecież dość rzadko. Nie tak dawno zatrzymano Stanisława W., który prowadził swojego fiata 125p zryżakiem po jezdni. Po zbadaniu krwi okazało się, że we krwi ma aż 3,4 promila alkoholu. Ostatnio zatrzymano także pewną wielbicielek czterech kółek Grażynę J. B., która siedziała za kółkiem malucha mając aż 2,5 promila alkoholu we krwi.

Większość jednak pijanych kierowców ujawniają dopiero wypadki, których nie-



Poziomo: 1. uszkodzenie, usterka, brak, 4. punkt widzenia z którego rozpatruje się daną rzecz lub zjawisko, 9. przegląd, pokaz, 10. rodzaj zamszu, 11. płytka zatoka oddzielona od morza mierzeją, 12. figurka lub rysunek otaczany przez ludy pierwotne czcią religijną jako uosobienie mitycznego przodka lub opiekuna rodu, 15. przedmiot małowartościowy, rupiec, 18. nie należy robić z niej wideł, 20. kamień półszlachetny (odmiana kwarcu), 21. jeden ze zmysłów, 22. przepływa przez Florencję, 23. chlorek amonu, 24. dawniej nazywano tak wojsko tatarskie, 26. porzeczka z glonów morskich do hodowli drobnoustrojów, 29. spiekota, upał, 32. szeroki brzeg kapelusza, 33. odprowadzenie nadmiaru cieczy, pary, gazu ze zbiornika lub jakiegoś urządzenia, 34. twór geometryczny mający tylko jeden wymiar: długość, 35. piółunówka, 36. państwo w Ameryce Środkowej.

Pionowo: pobudzenie do wysiłku, podnieta, 2. stan rzeczy zmyślony, nie istniejący, 3. dawna miara zawartości złota w stopach, 5. gwałtowny płacz z łkaniem, 6. końcowa część utworu literackiego dot. dalszych losów bohaterów, 7. idzie się na zieloną za złą pracę, 8. pisemne stwierdzenie otrzymania czegoś lub zaświadczenie upoważniające do odbioru czegoś, 13. maszyna wieloczynnościowa do trykotażu, 14. benzyna stosowana jako paliwo do silników gaźnikowych, 16. łoskot, hałas, zgłęk, 17. urzędowa, stała cena czegoś, 18. państwo Odysusza, 19. samica daniela, 24. wstręt, obrzydzenie, 25. eleganter, goguś, 27. bryłka, mały kawałek czegoś, 28. biegłość nabyta przez długą praktykę, 29. ateński prawodawca (ok. 635—560 p.n.e.), 30. Rzymianie twierdzili, iż w nim prawda, 31. technika skręcania w krystianii (ewolucja narcyjska).

Wśród czytelników, którzy do dnia 10 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Leszek RAFALSKI, Henryka ROSIEK (kier. działu), Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji) i Adam RYMONT, przy współudziale Społecznej Rady

Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji: 44 28 99 przez centralę Huty; 44 16 66, 44 98 66, 44 95 00 wewn. 55 61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT

Cracovia Pany, Hutnik pokonany

Koniec złudzeń

Gdy zobaczysz na murze: „Cracovia Pany”, to wiedz, że ten napis jeszcze przed wojną malowany. Tak było do mianowanej niedzieli kiedy Cracovia wygrała z Gwardią 3:0. Teraz czas laskawy dla starych hasel i z „pasiaków” znów Pany. Tylko patrzeć jak Harasymowicz kolejnym wierszem uczci ich awans do ekstraklasy.

A piłkarze z Suchych Stawów finiszowali słabiej: BRON — HUTNIK 2:2
STAL RZESZÓW — HUTNIK 1:0

Oceny indywidualne zawodników Hutnika w ostatnich 3 meczach podamy w następnym numerze.

Skończył się więc złudzeń czas. Kibice Hutnika mogą sobie i piłkarzom powiedzieć: do trzech razy sztuka i poczekać jeszcze rok. Prawdą jest jednak, że piłkarze z Suchych Stawów jeszcze pierwszoligowego poziomu nie reprezentują. To co osiągnęli jest na dziś górnym pułapem ich możliwości.

Srodkowy napastnik bramkarzem

W meczu ligi okręgowej Wisła II — Hutnik II zakończonym wynikiem bezbramkowym w bramce Hutnika grał srodkowy napastnik Zbigniew Bielawski. Gdzie te rezerwy goalkeeperów?

W ostatniej kolejce: Hutnik II — Tramwaj 6:0.

Rozmowa z trenerem koszykarzy Hutnika

Kazimierzem Gruszką

Nieurodzaj na wieżowców

— Trzecie miejsce w II lidze jest sukcesem, tym bardziej, że z zespołu odeszli dwaj najsilniejsi zawodnicy Andrzej Suda i Wiesław Grochał. Czy oceniając cały sezon uważa Pan, że Polonia była najlepszym zespołem? Warszawianie wygrali zaledwie jeden mecz więcej niż krakowianie, a w bezpośrednich meczach byli przecież znacznie gorsi.

— Proszę spojrzeć na oba zespoły. W Polonii jest a 4 dwumetrowców, w Hutniku nie ma żadnego. Miał zawodnicy mogą wyskakać jeden mecz, ale nie są w stanie przez cały sezon skutecznie walczyć pod tablicami. Przez to przegraliśmy z teoretycznie słabszymi przeciwnikami Baildonem i zdegradowaną Koroną. Brakowało nam chociażby jednego wieżowca, który byłby liderem. Oceniając więc potencjalne możliwości drużyny twierdzę, że Polonia była najlepsza.

— Kto w Hutniku najczęściej brał ciężar gry na siebie?

— Właściwie gra opierała się na Matysiaku i Mielcarku. Jeśli obaj grali dobrze wygrywaliśmy z każdym. Gdy jeden zawodził zdarzały się wpadki.

— Jakby Pan ocenił pozostałych koszykarzy?

— Jaranowski spełnił swoje zadania, W. Klimczyk początkowo grał dobrze, ale w finałach osłabł, słabiej też niż oczekiwaniem grał Szopna, lecz zawsze zawodnik rozpoczynający studia na AWF na pierwszym roku jest tak obciążony zajęciami, że musi się to odbić na formie. Czaja po chorobie zaczął grać dopiero w finałach i nieźle sobie radził na nietypowej dla niego pozycji rozgrywającego. Suda waleczny, grał na swoim poziomie, K. Klimczyk był kontuzjowany i nie grał w pierwszej fazie kilku meczy, a Jasiówka miał kilka drobnych spotkań, ale był nierówny.

— Czy przewiduje Pan wzmocnienie drużyny nowymi graczami?

— Przewiduje za rok, gdy skończy służbę wojskową Andrzej Suda, nasz wychowanek i reprezentant Polski. Natomiast nie wiem jeszcze czy uda nam się wzmocnić przed najbliższym sezonem.

Dziękuję za rozmowę.

(raf)

CIEKAWOSTKI

SPÓD KOSZA

Sezon koszykarski w statystyce. Dziś tylko o koszykarzach Hutnika. Rozegrano 28 meczów.

Punkty zdobyli: Mielcerek 413 (grał przez 765 minut), Matysiak 392 (973 min.), W. Klimczyk 360 (693 min.), K. Klimczyk 230 (494 min.), Jaranowski 215 (565 min.), Suda 165 (488 min.), Szopna 120 (622 min.), Jasiówka 93 (331 min.), Czaja 86 (168 min.), Sroga 19 (57 min.), Pacuła 10 (84 min.) i Kwatera 1 (12 min.).

Majwięcej piłek z tablicy zebrał: Mielcerek 169, W. Klimczyk 117, Suda 94, Jaranowski 67, K. Klimczyk 82.

Majwięcej piłek przechwycili: Szopna 35, Matysiak 45, Miel-

cerek 41, Jaranowski 30, Suda 29, Jasiówka 23.

Największy procent celnych rzutów z gry mieli: Mielcerek 66,1, Matysiak 55,7, K. Klimczyk 53,3, Jasiówka 53, Jaranowski 51,8.

Największy procent celnych rzutów osobistych mieli: W. Klimczyk 90,9, Sroga 83,3, Matysiak 82,2, Jaranowski 81,1, Suda 77,7.

Srednio drużyna Hutnika uzyskiwała 82,1 punktu przy średniej celności 54,2 procent, zbierała 26,4 piłki z tablicy, przechwytywała 10 piłek i traciła 14,2.

Kulisy życia „partyzanta z Nowej Huty”, sensacje i dramaty.

„Zmuszono mnie, bym wcześniej wziął ślub...”

Kto chce niech wierzy. Kto nie wierzy niech sprawdza. Już 31 lat los trenera Zenona Barana związany jest z Hutnikiem. Jako piłkarz rozegrał ponad 350 meczów, strzelił około 100 goli, a przez kilka lat był kapitanem drużyny. Po zejściu z murawy ukończył studia na AWF i cały czas pracował jako szkoleniowiec. Jakby zapuścił na Suchych Stawach korzenie. Jakby się uparł gestem zaprzeczyc tradycji nakazującej trenerom wędrowny żywot prowadzić.

nasz samochód, to jeszcze przez 2 godziny szturmowali szatnię. Dopiero pod eskortą 3 samochodów milicyjnych udało się nam wyjechać za Tarnów, ale i tam czekaliśmy na nas kamienie — wspomina trener Baran.

Treningi odbywały się na Błoniach, a mecze mistrzowskie na Cracovii, Garbarni lub Wiśle.

— Nazywano nas „partyzantami z Nowej Huty”. Grało się za nas, ale było wspaniale.

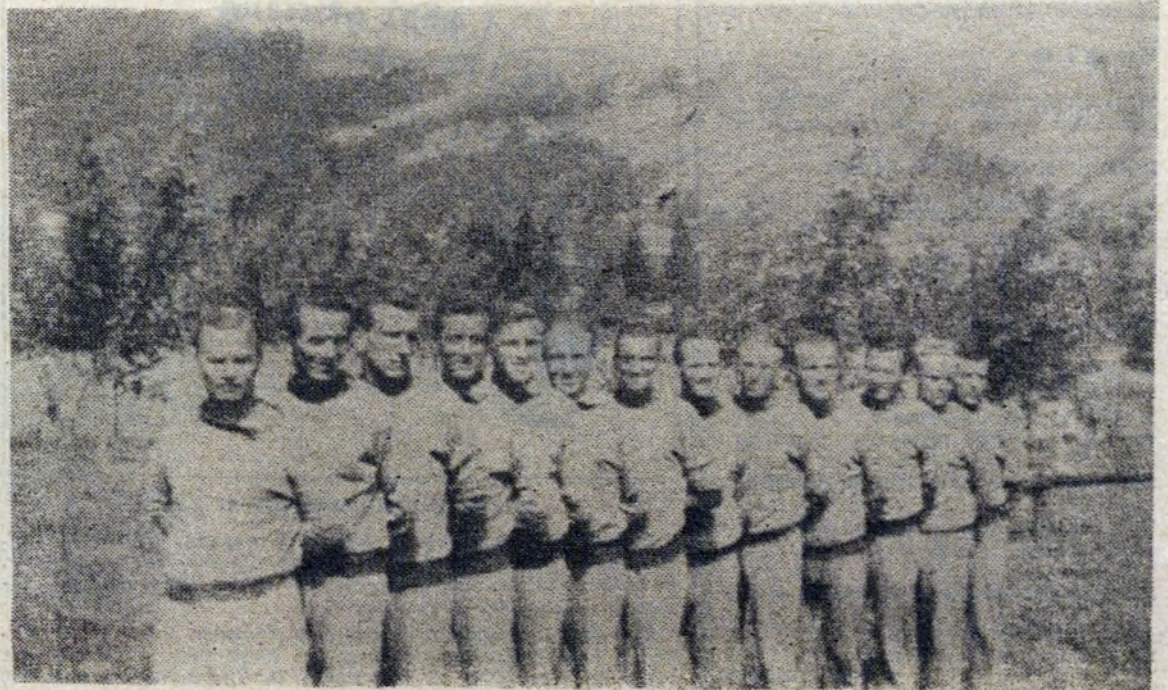
W następnym roku po ponownej reorganizacji powstała jedna II liga i Stal wróciła do ligi okręgowej.

— Mogę powiedzieć, że prawie wszystko zawdzięczam Hutniko-

Przed okarzem stanęli znacznie później.

W 1958 i 60 roku zdobył tytuł króla strzelców ligi okręgowej. Ten ostatni rok przyniósł wielkie nadzieje. Drużyna wygrała ligę okręgową i wstępne eliminacje o wejście do II ligi. Finałowa rozgrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. Hutnik i Arka Gdynia zdobyły tą samą ilość punktów. Na dodatkowy mecz do Warszawy przyjechało prawie 50 autobusów z kibicami Hutnika. Naprędce remontowano stare wraki. Byłe jechać. Część utknęła w drodze, część dojechała już po meczu, a ci którzy zdążyli obejrzeni bezbramkowy mecz i takąż

Oni byli pierwsi w II lidze



Tego zdjęcia jeszcze nikt nigdy nie publikował. Pochodzi ono z lipca 1952 roku a przedstawia pierwszy drugoligowy zespół piłkarzy Hutnika, wówczas Stali Nowa Huta. Od lewej stoją: trener Władysław Fielek, Tadeusz Solak, Marian Reguła, Marian Bylica, Zenon Baran, Marian Foryszewski, Mieczysław Rupa, Mieczysław Bąkowski, Ryszard Jochimeczyk, Adam Mirek, Benedykt Kowalski, Władysław Hłisiński, Jan Iwański. Brakuje bramkarza Stanisława Dudka, który w tym czasie jako dyżurny pojechał po śmietanę do Peimia.

Październik, 8 lat po wojnie. 17-letni Zenon Baran przeszedł z Dąbskiego do Stali Nowa Huta. Nie dostał zwolnienia, ale były to inne czasy. Nie przejmowano się drobiazgami i zatwierdzono piłkarza. Po roku dzięki reorganizacji rozgrywek i stworzeniu 4 grup II ligi w jednej z nich znalazła się Stal Zajęta 8 miejsce na 12 drużyn. Ale cóż to były za mecze.

Po spotkaniu z Tarnovią (1:1) w Tarnowie kibice gospodarzy nie doszli, że przewrócili na dach

wi. Grając w klubie ukończyłem Technikum Budowlane. W klubie też zmuszono mnie bym wcześniej wziął ślub czego później nigdy nie żałowałem.

Było to w 1959 roku. Proponowano mu mieszkanie ale tylko pokój z kuchnią. Warunkiem dla dwóch pokoi był ożenek. W klubie postawiono sprawę twardo — dwa pokoje. I powiedział sakramentalnie „Tak” w ciągu dwóch dni od chwili postawienia warunków. Nawet teści nie wiedział o ślubie. Tylko matka i teściowa.

dogrywkę. O awansie miała rozstrzygnąć moneta. Baran był kapitanem Hutnika. Były targi, bo nikt nie chciał wybrać pierwszego. Sędzia ustalił więc podwójne losowanie. Pierwsze o to kto wybiera orla lub reszkę i drugie decydujące.

— Sędzia rzucił monetę w kierunku Arki, następnie w otoczeniu Gdynian podniósł i oznajmił, że Arka awansowała. Nawet mi nie pokazał co było. Na nic nie zdążyliśmy nasze protesty.

Drugi raz pod wodzą Zenona Barana piłkarze walczyli o II ligę w 1962 roku. I wówczas się nie udało. Awansował Raków, choć w bezpośrednich meczach Hutnik był lepszy. Ale zdecydował punkt zgubiony ze Stalową Wolą.

Po zakończeniu kariery piłkarza cały czas pracował z młodzieżą. W 1975 roku otrzymał tytuł trenera I klasy.

Praca w klubie szła w parze z pracą w Kombinacie HIL w Dyrekcji Inwestycji. Na treningi przychodził w godzinach popołudniowych, na pół etatu. Zona, córka i syn z wyrozumiałością patrzyli na tę sportową pasję.

Dopiero w 1979 roku w październiku wybrał tylko trenerski chleb. Nie dało się polać pracy z I zespołem z innymi obowiązkami zawodowymi. Te trzy lata przyniosły wiele miłych niespodzianek. Zespół, który teoretycznie nie ma warunków fizycznych by walczyć o I ligę już drugi raz był o krok od awansu. Wielki udział ma w tym i trener Zenon Baran.

(raf)

Po blisko 3 latach uprawiania sportowej działki w „Głosie” zamynam interes i opuszczam stanowisko. Czas więc na pożegnalny rachunek sumienia.
Czy byłem obiektywny? — Nie.
Faworyzowałem koszykówek. Daj Boże dziewczętom z Hutnika, by nie kupowały już nigdy więcej biletu powrotnego do II ligi, a panom by jak najszybciej podążyli sportowym tropem koleżanek z równym zapałem jak to czynią na zgrupowaniach w wolnych od treningów chwilach.
Czy byłem sprawiedliwy? — Też nie.
Za mało miejsca poświęcałem pływakom. Nie trafiali tak często na łamy jakby to wynikało z popularności dyscypliny. Wystarczy się rozglądnąć. Iluż wokół pływaków. A na łamach prawie sucho.
Dyskryminowałem też narciarstwo, choć napatrzyłem się dość na mistrzów slalomów biorących przeszkodę w życiu to z lewej, to z prawej.
Przemilczałem osiągnięcia szachistów. Tysiące błagierów rozgrywa codziennie partie na biało czerwonych polach. Jedni mają pionki, a udają że to wieże, inni straszą hetmana gońcem bądź dostawiają konie z innej szachownicy.
Czy byłem bezinteresowny? — Też nie.
Pozwoliłem sobie na łamach wżwać kibiców do sportowego zakładu. Odważnych było pięciu. Dzięki nim bez kartek przybyło mi 4 butelki w baraku. Jeden zapomniał.
Nie mam jednak żadnych wyrzutów sumienia. Po raz ostatni redaguję całą kolumnę i przekazuję paleczkę kolegom z Tempa. Addio Czytelnicy!

LESZEK RAFALSKI